Fot. A. PĘCZALSKI

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce–Radom, 4-5-6 III 1977 r. Nr 911 (9435) Nakład 250.328 Cena 1 zł

Posiedzenie Rady Państwa

3 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa. Dokonano ratyfikacji Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych. Oba te pakty, określane potocznie jako pakty praw człowieka, zostały poprzednio przyjęte przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych. Stanowią one pierwszy, doniosły akt prawa międzynarodowego mający na celu zagwarantowanie praw człowieka w formie traktatowej. Znalazły w nich wyraz zasady o tak fundamentalnym znaczeniu w stosunkach międzynarodowych, jak prawo narodów do samostanowienia i swobodnego rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego oraz do swobodnego korzystania ze swych bogactw i zasobów naturalnych. Pakty określają m.in. prawo każdego człowieka do pracy zarobkowej i właściwych warunków pracy, prawo do ochrony zdrowia i zabezpieczenia społecznego, do oświaty i udziału w życiu kulturalnym, do korzystania z osiągnięć postępu naukowego oraz udziału w życiu polityczno-społecznym. Szczególny nacisk położono w paktach na zasadę równości praw, potwierdzając równość praw kobiet i mężczyzn do korzystania z wszelkich praw obywatelskich i politycznych oraz gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Zakazano propagandy wojennej oraz nawoływania do szerzenia nienawiści narodowej, rasowej lub religijnej.

W dyskusji na posiedzeniu Rady Państwa wskazano, że w wielu sprawach regulowanych przez pakty, ustawodawstwo polskie poszło znacznie dalej w zakresie ochrony praw człowieka, jednocześnie jednak stwierdzono, że pakty wyznaczają kierunek postępu w skali międzynarodowej, a ratyfikowanie ich przez Radę Państwa odpowiada tradycji popierania przez Polskę postępowych idei humanitarnych.

Rada Państwa ratyfikowała również konwencję o misjach specjalnych, które w ramach rozwijających się współcześnie stosunków międzynarodowych spełniają funkcje uzupełniające wobec stałych przedstawicielstw, ułatwiając w stosunkach dwustronnych wspólne rozpatrywanie określonych spraw lub doraźne wypełnianie określonego zadania.

Następnie Rada Państwa rozpatrzyła sprawę kadencji rad narodowych. Art. 2 ustawy z 10 lutego 1976 r. o zmianie Konstytucji PRL stanowi, że zostanie ona unormowana w ustawie o radach narodowych. Rada Państwa uznała, że dotychczasowy okres czteroletniej kadencji najbardziej odpowiada potrzebom okresowego odnawiania składu organów przedstawicielskich, jak też utrzymania stabilności działania rad, niezbędnej dla skutecznego realizowania ich funkcji i wypełniania zadań, wynikających z programu wyborczego. Kierując się tymi założeniami Rada Państwa postanowiła podjąć inicjatywę ustawodawczą, wnosząc do Sejmu odpowiedni projekt o zmianie ustawy o radach narodowych.

Rada Państwa rozpatrzyła informację o kształtowaniu polityki awansowej kadr naukowych w latach 1975—1976. Podkreślono szczególne znaczenie intensywnego rozwoju kształcenia kadr na wysokim poziomie w tych dziedzinach pracy badawczej, które związane są z potrzebami gospodarki narodowej perspektywicznymi prognozami rozwoju społeczno-gospodarczego kraju oraz potrzebami dalszego rozwoju nauki.

Rada Państwa:

— mianowała WACŁAWA KLIMASA ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Republice Zambii; funkcję tę będzie on pełnił obok stanowiska ambasadora PRL w Zjednoczonej Republice Tanzanii i w Ludowej Republice Mozambiku;

— powołała ROMANA STĘŻEWSKIEGO na stanowisko zastępcy prokuratora generalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

— uwzględniła prośby 51 osób o nadanie obywatelstwa polskiego.

* * *

ROMAN STĘŻEWSKI urodził się 1927 r. w Przysieku, dawny powiat Aleksandrów Kujawski. Studia prawnicze ukończył w UMK w Toruniu. Po studiach, w 1951 r. podjął pracę w Prokuraturze PRL, jako aplikant. Podczas pracy w organach prokuratury przeszedł kolejno wszystkie stanowiska służbowe. Między innymi w latach 1964—1975 był prokuratorem wojewódzkim w Olsztynie i w województwie warszawskim. Od czerwca 1975 r. był prokuratorem Prokuratury Generalnej i dyrektorem Departamentu Kadr, Szkolenia i Spraw Socjalnych w Prokuraturze Generalnej.

Jest członkiem PZPR.

(PAP)

A to Polska właśnie!

Na pełny zegar

JADWIGA KAROLCZAK

ZIUTKOWI śniło się cielę, a jako że w sztuce władania kierownicą i tłumaczenia najróżniejszych, magicznych zjawisk nie masz mu równego, myślę — w żadnej krajowej redakcji — przeto powinnam uwierzyć gdy mówił bladym świtem, że z tej podróży nic dobrego nie wyniknie.

Jakoż i w Ząbkowicach „trafiła się" guma, a do jedzenia w przydrożnej knajpie tyle co kot napłakał, zaś w miejscu, gdzie zwykle strzelał w górę potężny komin aglomerowni, na znak, że jestem oto u wrót Huty „Katowice", w tym miejscu owego dnia wisiał czop gęstej mgły, która nie chciała przypaść do ziemi, ani unieść się ku wysokościom, ale na domiar złego sprzymierzona ze śnieżną zamiecią, zamieniła hutnicze drogi w trudno dostępne grzęzawiska.

Błotnista maź wciąga coraz głębiej pożyczone gumiaki, wlewa się do nich wierzchem; na budowę walcowni ciągłej kęsów przychodzę umorusana jak nieboskie stworzenie.

Inżynier Kazimierz Narski trochę się niecierpliwi, bo widzi po mnie, że nie ogarniam wyobraźnią tego wszystkiego, co się tutaj będzie działo za niespełna trzy miesiące, gdy w idealnej harmonii ruszy z kopyta dwanaście walcarek, dwie nożyce latające do cięcia stalowych kęsów, jedna wahadłowa, no i chłodnia, która będzie — o, tutaj. No, takiej wyobraźni to ja nie mam i zaiste — nawet jak na tę hutę wymagają ode mnie za wiele. Widzę, co jest do zobaczenia: dwadzieścia metrów pod ziemią, w plątaninie kanałów, piwnic hydraulicznych i wentylacyjnych, zwijają się ludzie przy betonowych cokołach: zdejmują z nich szalunek, spawają, kują. A poza tym hałdy ziemi i piachu — wcale mi to nie wygląda na koniec robót, raczej początek podziemnych przygotowań pod fundamenty. Andrzej Jurczak, specjalista do spraw organizacji i zarządzania, sekretarz POP przy Zarządzie Budowy Za-

(dokończenie na stronie 3)

Fot. A. PĘCZALSKI

Sprawozdanie z wizyty ministra spraw zagranicznych Republiki Francuskiej

zamieszczamy na stronie 2

Wisła...

Do tego Rzymu, co... nad Wisłą leży

TADEUSZ BARTOSZ

W Pacanowie mówią, że wszystkie drogi stamtąd, do... Rzymu prowadzą, tyle tylko, że ten ich Rzym — nad Wisłą leży tuż, parę kilometrów od siedziby gminy, a sołtys Komorowa, Antoni Kaczmarczyk, to — jak mówią — na dwóch stolicach siedzi, panuje, że Boże zachowaj — na Warszawie i na Rzymie, bo takie dwa przysiółki ma jego sołecka wieś.

...Zaraz też o ten Rzym rozpytywać zacząłem naczelnika Linowskiego i okazało się, że ta młodziutka, ładna dziewczyna, referentka Urzędu Gminy, Marysia Dupońka, właśnie jest... jak by powiedzieć — rzymianką, tam mieszka z ojcem i mamą, którzy gospodarkę nieliche prowadzą... a dom ich, taki biały, stoi „jak się od szkoły idzie koło sklepu, tu gdzie sołtys Kaczmarczyk mieszka po lewej, a my po prawej..." Tam jest kilkanaście domów (dwadzieścia dwa — uściśla naczelnik) i — to jest właśnie Rzym.

Marysia nam to mówi, a ja pytam, czy — gdyby jej chłopak z wojska (a nie wiem czy takiego ma) list napisał... do Rzymu nad Wisłą koło Pacanowa, to czy list doszedłby?

No pewnie, listonosz jest miejscowy, a Dupońków w Rzymie pełno, kilku nawet nosi jedne imiona, ale listonosz nigdy się nie pomyli... zawsze właściwego adresata odszuka.

Marysia skończyła ogólniak w Busku. Ciekaw jestem, co młoda dziewczyna wie o gospodarstwie ojca, niech opowie.

...Osiem hektarów ziemi, to na pewno... dobrej ziemi... Mamy ciągnik, a jakże, z przyczepą... konia ani jednego, bo po co, tata woli za kółkiem ciągnika, a w specjalnych okazjach... to syrenka własna, nasza w drugim boksie garażu, zawsze gotowa czeka... Ja? Nie jeżdżę jeszcze, ale zapisałam się na kurs, dzisiaj właśnie mam pierwszą lekcję...

...No, wystarczy tych przepytanek, jedziemy do Rzymu, agronom Tadeusz Pasternak pobiegł „do siebie" po jubkę ciepłą i kołpak futrzany na głowę...

...On tę jubkę na sobie ma i kołpak na głowie, a tu przydałyby się nam wszystkim... płaszcze z kapuzami nieprzemakalne na ten deszcz i plutę wcale nie na luty podobną, a na wiosenne pod zieleń żeby szybciej rosła, przekropki.

Przecież jednak do sołtysa Kaczmarczyka sadyby, w tym deszczu głupio ciepłym i gęstym dobrnęliśmy... powiedziałem: do sadyby, a to przecież najprawdziwsza willa, tyle tylko że stodoła pakowna, podwórze od pól barykaduje, pobok zaś obora, chlewy i te wszystkie zabudowania tak zwykłe, bo niezbędne dobremu, zasobnemu rolnikowi...

...Wtedy gdy w styczniu do Warszawy podążałem z naczelnikiem, on sołtysa po drodze zatrzymał, ale Kaczmarczyk, nie powiem, uśmiechał się szeroko... nie pojechał z nami do Warszawy, bo spieszył właśnie na pocztę, a w punkcie skupu zostawił swoje na sprzedaż wieprzki, czyli dzień miał dokumentnie wypełniony.

Dzisiaj znów — tylko ten deszcz, któremu po drodze od głupich wymyślaliśmy — wyszedł nam jednak na dobre, nie zastalibyście mnie w chałupie — powiedział — łaziłbym po wsi w urzędowych sprawach, myślicie, że sołtys ma takie słodkie życie?...

(dalszy ciąg na stronie 4—5)

ŻYCIORYSY POLAKÓW

„Jestem zwykłą wiejską kobietą — pisze w swych wspomnieniach Maria Bartosiak z Czarnocina — więc moje przeżycia i wspomnienia nie błyszczą żadnymi wielkimi czynami lub słowami. Można by rzec szary człowiek — szare życie, ale ja się w duchu z tym nie godzę".

BO życie — to walka z przeciwnościami, ale również z monotonią, szarzyzną, nijakością. — Takie proste, takie bez rozkoszy. I nagle olśnienie — skąd ta prosta kobieta może znać strofy Broniewskiego, skąd zna Kasprowicza i jego „Sonety"?

Idea życiowa tej kobiety też skądś znajoma: „Bo dobra łatwo nabyte łatwo też wartość swą tracą, cenne są dobra zdobyte twardą, sumienną pracą". Opowieść życiowa Marii Bartosiak jest epopeją nędzy i bohaterskiej egzystencji dzieci wsi, które wykazywały nie tylko pęd do nauki wtedy, gdy ta nauka miała jeszcze pozory powszechności, ale szczególnie w tych czasach, kiedy manifestowanie polskości oznaczało wyrok śmierci.

„Cieszę się życiem i tym wszystkim, co mnie otacza" — pisze w starych latach pani Maria. Przeżyła już (?) pięćdziesiąt lat w harówce przeplatanej robotą, uśmiechem, łzami i wierszami. Była w tych czasach matką i ojcem dla swej gromadki, chciała być wszystkim.

Pisze oto Stanisław Śliwiak z Woli Soleckiej swój życiorys spóźnionego Andrzeja Radka, pastucha, którego pasterskie życie uczyło złego i dobrego. Życiorys uczonego Radka, który, po skończeniu szkoły rolniczej w Chwałowicach wrócił na wieś, by szerzyć oświatę rolniczą i ogrodniczą. Pisze człowiek, który ukończył słynny Uniwersytet Ludowy w Szycach, człowiek, który może po tak wielu latach napisać z dumą o sobie i swych towarzyszach: „Na wsi było nas widać". Bo to był rzeczywisty aktyw, prowadzący samokształcenie, organizujący zjazdy, kursy i konkursy, imprezy rozrywkowe i biblioteki. Aktyw wychowujący mądrego, światłego i świadomego swej odpowiedzialności działacza.

Pisze oto **Jan Lasota** — „Granit" z Sienna, sierota, który przeszedł głodowe lata za sanacji i katorżniczy obóz w Oświęcimiu. Pisze człowiek, który zawdzięcza swe życie (o ironio!) kapo. Pisze ten człowiek: „Do dziś nie rozumiem, co skłoniło tego brutalnego człowieka do tego, by mi wskazać drogę ocalenia". Pisze człowiek, który przeżył piekło, przez tyle lat nie dawał temu świadectwa, chociaż miał najpierwsze prawo. Pisze człowiek pamiętliwy: „**Nigdy nie zapomnę tych lat, kiedy człowiek przed śmiercią pragnął tylko do syta się najeść, i kiedy niemieckie psy rwały ludzi na kawałki, a potem wypluwały ludzkie mięso**".

Maria Borkowa z Solca przepracowała 50 lat w zawodzie nauczycielskim, była założycielką ZHP w Solcu. Pisze, że jej życie, dzieciństwo i młodość nie były sielsko-anielskie, że wszyscy pięcioro rodzeństwa zostali nauczycielami, że kończyła czteroklasówkę w jednej izbie. Bieda była, straszna bieda, ale było też zdyscyplinowanie uczniów. No i ludzie byli dobrzy, tak zadziwiająco dobrzy, że nikt dziś nie zrozumie „zasadzki" chłopskiego wąsągu na nauczycielkę podążającą pieszo do miasta. Żadnych urlopów, nawet macierzyńskich, zwolnień okolicznościowych. Po tygodniu od urodzenia dziecka nauczycielka Maria Borkowa szła do klasy uczyć dzieci. Wybuch wojny zrujnował to nędzne, ale przecież stabilne życie wsi. Po latach niewoli — radość, organizowanie ZHP w rodzinnym mieście.

Pisze pięknie pani Maria: „Jestem na chodzie mimo swoich 75 lat. Przez całe życie niosłam pomoc, uśmiech i radę dzieciom biednym i opuszczonym. Im dziecko biedniejsze, tym było mi bliższe i droższe". Cóż tu dodać do tak sercem pisanego pamiętnika nauczycielki?

Marian Solkiewicz — „Zawisza" z Lipska opowiada o solidarności nauczycieli — członków ruchu oporu w obozie hitlerowskim, opowiada o dramatycznym i jakże wzruszającym powrocie do ojczyzny, do żony i do dzieci. Ta opowieść jest tak piękna, jak tragiczna.

Zajrzyjmy też do „Smutnych wspomnień" **Józefy Krupy** z Chlewisk. 5-letnia dziewczyna zostaje sierotą zdaną na łaskę chorego ojca i nielojalnego rodzeństwa. Opowieść o tęsknocie za matką, o nauce, o perypetiach związanych z podróżami za celem życia — jest opowieścią „dziecięcia wieku". Opowieść o tym, jak 10-letnia dziewczyna otrzymuje pierwsze buty, jak otoczenie zaprzepaszcza jej szansę wydostania się z „dołów społecznych", jak te urazy tkwią po dziś dzień w starej kobiecie — czyż nie jest to opowieść szczera?

Celem konkursu na wspomnienia mieszkańców województw. radomskiego, ogłoszonego przez Bibliotekę Wojewódzką było zebranie materiału historycznego od ludzi, którzy kształtują swój los — kształtowali przyszłość kraju.

Cel został osiągnięty, chodzi teraz o mądre spożytkowanie plonu konkursu. Wiele z tych prac zasługuje na publikację książkową. Władze kulturalne woj. radomskiego mają na pewno tyle zapału i inicjatywy, by taka książka trafiła jak najszybciej do rąk czytelników.

Dzisiaj na str. 3 drukujemy pracę Marii Bartosiak — laureatki I nagrody.

Kadry dla rolnictwa

Roli i zadaniom rad zakładowych w urzeczywistnianiu programu kształcenia kadr dla rolnictwa w latach 1977—1990 poświęcone było 3 bm. w Warszawie plenum Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Rolnych. Omówiono przedsięwzięcia zmierzające do podwyższenia kwalifikacji osób zatrudnionych w rolnictwie oraz sprawy decydujące o dopływie — stosownie do potrzeb jakie stwarza zachodzący w rolnictwie postęp — absolwentów wyższych i średnich szkół rolniczych. Ocenia się, że w ciągu najbliższych kilkunastu lat rolnictwu i instytucjom obsługującym wieś zapewnić trzeba około 220 tys. absolwentów z wyższym wykształceniem oraz blisko półtora miliona wykwalifikowanych pracowników — absolwentów szkół średnich.

W celu podwyższenia kwalifikacji osób już zatrudnionych w rolnictwie rady zakładowe na szerszą niż dotychczas skalę organizować będą różnorodne kursy zawodowe.

Lepszemu przygotowaniu do zawodu służyć będzie też zmiana programów, położenie większego nacisku na zajęcia wyrabiające praktyczne umiejętności, m.in. w obsłudze zmechanizowanego sprzętu stosowanego w uprawie i hodowli.

Kolegium 100 uczonych

Rozpoczęła się nowa kadencja Rady Głównej Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — opiniodawczego kolegium 100 uczonych, wybitnych specjalistów, wynalazców i racjonalizatorów, którzy opracowują opinie i wnioski istotne dla rozwoju polskich uczelni, nauki i techniki. 3 bm. odbyło się w Warszawie wyborcze i konstytucyjne posiedzenie rady, na którym wyłoniono 66 jej członków. Pozostałych 33 — a także przewodniczącego — mianował prezes Rady Ministrów. Przewodniczącym Rady Głównej Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki został ponownie wiceprezes Polskiej Akademii Nauk — prof. Jan Szczepański.

Zmiany w najwyższych organach Libii

ALGIER PAP. W środę wieczorem na nadzwyczajnej sesji Powszechnego Kongresu Ludowego w mieście Sebha na południu Libii ogłoszono zmianę nazwy Libijskiej Arabskiej Republiki Ludowej na Ludowo-Socjalistyczną Libijską Republikę Arabską. Rozwiązano Radę Dowództwa Rewolucji. Pułkownik Muammar Kadafi, który stał na czele rady został wybrany sekretarzem generalnym Powszechnego Kongresu Ludowego. Kadafi stać będzie na czele 5-osobowego sekretariatu generalnego kongresu.

Zniesiono również Radę Ministrów, a na jej miejsce powstał Powszechny Komitet Ludowy, na którego czele stanął były minister pracy, Abd al-Ata Ubasdi. W skład Komitetu Ludowego weszli dotychczasowi członkowie gabinetu libijskiego z wyjątkiem premiera Abd as-Salama Dzalluda oraz ministra spraw wewnętrznych Chuloli al-Ahmidiego, którzy zostali członkami sekretariatu generalnego Powszechnego Kongresu Ludowego.

Pomyślny rozwój współpracy polsko-francuskiej

Edward Gierek i Henryk Jabłoński przyjęli ministra Louisa de Guiringauda

3 bm. był drugim dniem oficjalnej wizyty, jaką składa w Polsce minister spraw zagranicznych Republiki Francuskiej Louis de Guiringaud.

Tego dnia francuski minister złożył wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

W gmachu MSZ odbyły się polsko-francuskie rozmowy plenarne.

★

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął 3 bm. ministra spraw zagranicznych Francji, Louisa de Guiringauda. W spotkaniu uczestniczył minister spraw zagranicznych PRL, Emil Wojtaszek.

Obecni byli ambasadorowie: PRL we Francji Tadeusz Olechowski i Francji w Polsce Louis Dauge.

Tematem rozmowy, która upłynęła w serdecznej atmosferze, była pomyślnie rozwijająca się współpraca polsko-francuska. Podkreślono wagę kontynuacji procesu odprężenia na świecie i dalszego rozwoju stosunków między państwami o różnych ustrojach. W imieniu prezydenta Francji Giscarda d'Estainga minister Louis de Guiringaud ponowił zaproszenie Edwarda Gierka do złożenia jesienią br. wizyty we Francji. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

★

3 bm. przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze ministra spraw zagranicznych Republiki Francuskiej, Louisa de Guiringauda.

W czasie rozmowy, która upłynęła w serdecznej atmosferze, omawiano niektóre problemy międzynarodowe, a na ich tle sprawy dalszego rozwoju stosunków polsko-francuskich w różnych dziedzinach życia. Wiele uwagi poświęcono rozwijającej się współpracy gospodarczej między Polską a Francją oraz stosunkom naukowym i kulturalnym.

W rozmowie uczestniczył wiceminister spraw zagranicznych Józef Czyrek.

Obecni byli ambasadorowie: PRL we Francji — Tadeusz Olechowski i Francji w Polsce — Louis Dauge.

Narada sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych

SOFIA PAP. W dniach 2—3 marca 1977 r. w Sofii odbyła się kolejna narada sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych, poświęcona problemom międzynarodowym i ideologicznym. W naradzie uczestniczyli:

Z ramienia Bułgarskiej Partii Komunistycznej — członek Biura Politycznego, sekretarz KC BPK GRISZA FILIPOW, członek Biura Politycznego, sekretarz KC BPK ALEKSANDER LIŁOW;

Z ramienia Komunistycznej Partii Czechosłowacji — członek Prezydium, sekretarz KC KPCz VASIL BILAK, sekretarz KC KPCz JOSEF HAVLIN;

Z ramienia Komunistycznej Partii Kuby — członek Sekretariatu KC KPK ANTONIO PEREZ HERRERO;

Z ramienia Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej — sekretarz KC MPL-R SANDAGIJN SOSORBARAM;

Z ramienia Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — członek Biura Politycznego, sekretarz KC SED KURT HAGER, członek Biura Politycznego, sekretarz KC SED HERMANN AXEN, członek Biura Politycznego, sekretarz KC SED WERNER LAMBERZ;

Z ramienia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR JERZY ŁUKASZEWICZ, sekretarz KC PZPR RYSZARD FRELEK;

Z ramienia Rumuńskiej Partii Komunistycznej — członek Politycznego Komitetu Wykonawczego, sekretarz KC RPK CORNEL BURTICA;

Z ramienia Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej — członek Biura Politycznego, sekretarz KC MIKLOS OVARI, sekretarz KC WSPR ANDRAS GYENES, sekretarz KC WSPR IMRE GYOERI;

Z ramienia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR BORIS PONOMARIOW, sekretarz KC KPZR KONSTANTIN KATUSZEW, sekretarz KC KPZR MICHAIŁ ZIMIANIN.

W pracach narady wzięli także udział kierownicy i zastępcy kierowników wydziałów komitetów centralnych bratnich partii.

Uczestnicy narady dokonali wymiany doświadczeń w pracy ideowo-politycznej i propagandowej w świetle uchwał zjazdów swych partii, które obradowały w ostatnim okresie. Wyrazili oni zadowolenie z rozwoju współpracy ideologicznej oraz przeprowadzonej wymiany doświadczeń z działalności w tej dziedzinie.

Dokonano wymiany poglądów na podejmowane w bratnich krajach przedsięwzięcia poświęcone 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Jubileusz Października pozwala na większą skalę i dobitniej ukazać epokowe, światowe znaczenie zdobyczy socjalizmu, jego rolę w zapewnieniu pokoju i postępu społecznego. Obchody tej chlubnej rocznicy, a także innych doniosłych dat i wydarzeń w życiu bratnich partii i narodów służyć będą dalszemu upowszechnianiu na całym świecie wielkich ideałów Rewolucji Październikowej, propagowaniu proklamowanych przez Październik i wcielonych w życie przez bratnie partie leninowskich idei pokoju, wolności i niepodległości narodów, propagowaniu wybitnych osiągnięć krajów socjalistycznych w tworzeniu nowego ustroju, ich pokojowej polityki, konsekwentnej walki przeciwko wyścigowi zbrojeń, o rozbrojenie, międzynarodowe bezpieczeństwo i współpracę.

Uczestnicy narady podkreślili doniosłą rolę środków masowego przekazu w walce o całkowitą i konsekwentną realizację przez wszystkie państwa, które uczestniczyły w konferencji europejskiej w Helsinkach, zasad i porozumień ustalonych w jej akcie końcowym, w walce o zapewnienie pomyślnych warunków przygotowania i przeprowadzenia spotkania w Belgradzie, które powinno wnieść pozytywny, konstruktywny wkład w utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa europejskiego. Uważają oni, iż należy szeroko popularyzować dokumenty narady Politycznego Komitetu Doradczego Państw — Stron Układu Warszawskiego w Bukareszcie (1976 r.) i Berlińskiej Konferencji Partii Komunistycznych i Robotniczych Europy.

Na naradzie podkreślano konieczność zdecydowanego demaskowania antykomunizmu i udzielania odprawy wymierzonym przeciwko krajom socjalistycznym kampaniom organizowanym przez koła imperialistyczne, które usiłują wypaczyć treść wewnętrznej i zagranicznej polityki krajów socjalistycznych, ingerować w ich sprawy wewnętrzne, co jest sprzeczne z duchem i literą aktu końcowego konferencji europejskiej.

Spotkanie w Sofii przebiegło w duchu internacjonalistycznej solidarności, równości w rzeczowej przyjacielskiej atmosferze.

W Kozienicach

Na budowie „pięćsetki"

Na budowie bloku energetycznego o mocy 500 megawatów (jest to moc wystarczająca do całkowitego zaspokojenia potrzeb energetycznych kilkusettysięcznego miasta) — w Elektrowni „Kozienice" zakończono montaż tzw. rusztu, który stanowi konstrukcję nośną kotła. Montaż kotła będzie można zacząć po dokonaniu pomiarów geodezyjnych rusztu i jego odbiorze technicznym.

Rytmicznie, zgodnie z harmonogramem, nadchodzą dostawy elementów turbiny z ZSRR.

Obecnie dobiegają również końca roboty przy wykonywaniu potężnych fundamentów pompowni wody chłodzącej urządzenia. Jednocześnie trwa budowa stołówki, która w okresie letnim będzie wydawać budowniczym elektrowni ponad 2 tysiące obiadów dziennie. (PAP)

Rozruch trzeciego 140-tonowego pieca elektrycznego w Ostrowcu

Wczoraj, o godz. 15,25 w ostrowieckiej hucie nastąpił próbny wytop stali z trzeciego 140-tonowego pieca elektrycznego. Są to największe w kraju piece elektryczne, a w Ostrowcu współpracować one będą z unikalnymi urządzeniami do ciągłego odlewania stali — COS.

Trzeci kolos ostrowiecki rozpocznie normalną produkcję w kwietniu.

(kd)

„Być kobietą" — blok filmowy w TVP

Z okazji Święta Kobiet TVP przygotowała na 6 bm. całodzienny blok filmowy w programie II pn. „Być kobietą". Program przynieść międzynarodowy zestaw filmów, których bohaterkami są kobiety.

Z polskich pozycji przypomniane zostaną komedia „Rzeczpospolita babska", dramat psychologiczny „Z tamtej strony tęczy" oraz jeden z odcinków „Czterdziestolatka". Kinematografię radziecką reprezentować będą dramaty: „Być kobietą" i „To jeszcze nie wieczór"; Telewizja Czechosłowacka zrealizowała komedię muzyczną „Jak to z dziewczyną" oraz nowelkę o tematyce obyczajowej „Jeszcze jeden sposób". W programie znajdzie się także odcinek jugosłowiańskiego serialu „Teatr w domu", australijska nowela telewizyjna „Prezent urodzinowy", amerykański melodramat „Miasto Mirabelli" i na zakończenie — francuski film muzyczny „Spiewa Josephine Baker". (PAP)

Próbki gruntu księżycowego

MOSKWA PAP. Uczeni radzieccy przekazali w czwartek swoim kolegom indyjskim pojemnik z gruntem księżycowym. Grunt ten został dostarczony na Ziemię przez radziecką automatyczną stację „Łuna-24", w lecie ub. roku. Do tej pory uczeni indyjscy mieli okazję zbadać próbki dostarczone przez stacje „Łuna-16" i „Łuna-20".

◆ Blok imprez w WDK
◆ Propozycje klubowe
◆ Kuligi i rozgrywki sportowe

Jak spędzić wolną sobotę?

Wolne soboty, to radość dla nas wszystkich, a prawdziwe utrapienie dla placówek kulturalnych oraz organizatorów wolnego czasu.

Co przygotowali na tę, najbliższą wolną sobotę? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do kierowników niektórych domów kultury i klubów oraz instytucji.

KIELCE

W najbliższą sobotę WDK zaprasza na blok imprez, w których z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie. Otóż zwolennicy talentu Ewy Skaziranki będą mogli wysłuchać jej monodramatu pt. „Kobieta współczesna" o godz. 16 i 18. Z myślą o kobietach pomyślany jest również koncert zatytułowany „Za zdrowie pań". O godz. 17 i 19 w sali teatralnej WDK dla pań z największych zakładów pracy Kielce śpiewać będą laureaci z Opola Elżbieta Wojnowska i Jolanta Marciniak oraz Bronisław Opałko. W programie: monologi, parodie, satyra i taniec.

O godz. 20. WDK zaprasza miłośników jazzu do kawiarni klubowej na program „Jazz i pantomima", z udziałem m.in. duetu gitar klasycznych: Albert - Strobel. Na imprezy rozrywkowe zapraszają również domy kultury w Busku-Zdroju, Końskich, Włoszczowej i Pińczowie. O wolnej sobocie pomyślały również kieleckie kluby. M.in. w Klubie „Merkury" o godz. 17 odbędzie się „Jarmark rozmaitości", a w Klubie Nauczyciela — otwarcie ciekawej wystawy pt. „Malarstwo na szkle" Zofii Kletowskiej.

Natomiast pracownicy Urzędu Wojewódzkiego wybiorą się na kulig zorganizowany przez WOSIR na trasie Bodzentyn — Wąchock. W sobotę czynne będą wszystkie obiekty sportowe na terenie miasta, łącznie z wyciągiem na Telegrafie oraz kawiarnią „Relax", która niedawno otworzyła podwoje.

RADOM

Wiele radomskich zakładów pomyślało o atrakcyjnym wypoczynku dla swojej załogi w wolną sobotę.

Dwoma autokarami podjedzie na wycieczkę do Warszawy 70 pracowników Radomskiej Wytwórni Telefonów. W programie: zwiedzanie lotniska na Okęciu, Dworca Centralnego, Trasy Łazienkowskiej, Starówki, Muzeum Wojska Polskiego. Już w piątek wieczorem wyrusza na trzy dni do Zakopanego 50-osobowa grupa pracowników Zakładu nr 1 „Radoskóru". Z okazji zbliżającego się Dnia Kobiet radomskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych zorganizowały dla pań — przedstawicielek swojej załogi dwa wyjazdy do Łodzi: w sobotę — na operetkę „Gajana", w niedzielę — na operetkę „Baron cygański". Z tej oferty skorzysta 66 osób. Natomiast 200 pracowników z „Waltera" już uczestniczy w trzy- lub czterodniowych wycieczkach turystyczno-krajoznawczych zorganizowanych przez zakład w tym tygodniu. Cztery „walterowskie" autokary są aktualnie na górskich trasach.

Ciekawy program przygotowały w wolną sobotę domy kultury i inne placówki kulturalne w mieście. Mieszkańcy Radomia będą mogli również uczestniczyć w wielu imprezach związanych z finałem wielkiej akcji: „Krajobrazy kultury miast i gmin ziemi radomskiej", a jest co oglądać, choćby: barwny korowód, wystawę twórczości ludowej — otwartą w sobotę o godz. 10 w Muzeum Okręgowym, czy też przegląd zespołów i kapel ziemi radomskiej (w sobotę i niedzielę — w sali koncertowej).

ZE ŚWIATA — W SKRÓCIE

Konferencja ministrów spraw zagranicznych państw afro-arabskich

© MAPUTO. W czwartek, 3 bm. rozpoczęły się w Kairze obrady konferencji ministrów spraw zagranicznych państw afro-arabskich, której celem jest przygotowanie projektów dokumentów i porządku obrad pierwszej konferencji na szczycie szefów państw afrykańskich i arabskich, jaka zbierze się w stolicy Egiptu 7 bm.

Napięta sytuacja w Rodezji

© MAPUTO. Jak informuje radiostacja Frontu Patriotycznego „Głos Zimbabwe", przeprowadzone ostatnio przez partyzantów akcje sabotażowe sparaliżowały znaczną część transportu kolejowego Rodezji. Na tych odcinkach, gdzie kolej jeszcze funkcjonuje, pociągi są eskortowane przez wojsko i poruszają się tylko w ciągu dnia.

W napiętej sytuacji wewnętrznej — informuje radiostacja — coraz więcej białych osadników opuszcza Rodezję na stałe.

Fidel Castro w Libii

© ALGIER. Przemawiając na sesji Powszechnego Kongresu Ludowego w Sebha (Libia południowa) premier Kuby Fidel Castro wezwał wszystkie postępowe, rewolucyjne siły na Bliskim Wschodzie, aby zjednoczyły się w walce przeciwko imperializmowi i reakcji o niezależność, socjalizm i postęp.

Ustępstwo rządu brytyjskiego

© LONDYN. Rząd brytyjski postanowił wycofać projekt ustawy o nacjonalizacji przedsiębiorstw zajmujących się remontem statków. Decyzja ta wiąże się z utraconą niedawno przez Partię Pracy bezwzględną większością w Izbie Gmin, co zmusiło ją do ustępstw wobec opozycji konserwatywnej.

Krwawe represje w Nikaragui

© NOWY JORK. Dyktator Nikaragui, Anastasio Somoza, dąży do zdławienia narastającego niezadowolenia ludności z krwawego reżimu i nasilających się represji. Pod pretekstem walki z partyzantami wojska rozstrzeliwują każdego kto wydaje się im podejrzany. Tylko w grudniu 1976 roku i w styczniu br. w departamencie Matagalpa dokonano dwóch masowych krwawych rozpraw z ludnością cywilną. Zabito 86 osób, w tym 29 dzieci. O tych i innych bestialskich rozprawach reżimu Somozy poinformował 2 bm. dziennik „New York Times", powołując się na informacje przekazane przez duchownych katolickich w Nikaragui. (PAP)

Zakończenie Zjazdu Związku Dziennikarzy ZSRR

MOSKWA PAP. W czwartek zakończył się w Moskwie IV Zjazd Związku Dziennikarzy ZSRR.

Delegaci na zjazd podkreślili, że cała działalność wielotysięcznej rzeszy pracowników prasy, radia i telewizji zmierza do jak najszybszej realizacji historycznych decyzji XXV Zjazdu KPZR, do wszechstronnego ukazywania osiągnięć państwa radzieckiego, które przez 60 lat kroczy drogą budownictwa socjalistycznego.

Uczestnicy zjazdu wystosowali list do Komitetu Centralnego KPZR, w którym podkreślili, że wysokie zaufanie i zainteresowanie jakie partia okazuje dziennikarzom pobudza każdego z nich do jeszcze aktywniejszej pracy dla sprawy komunizmu.

30 lat polsko-radzieckiej współpracy w nauce i technice

5 bm. przypada 30 rocznica zawarcia polsko-radzieckiego porozumienia o współpracy naukowo-technicznej.

W pierwszych latach po wyzwoleniu techniczna pomoc radziecka dla naszego kraju wyrażała się przede wszystkim dostawami surowców, produktów chemicznych i maszyn. Przy pomocy radzieckich specjalistów, nadsyłanej z Kraju Rad dokumentacji technicznej i pomocy w sprzęcie — kładliśmy podwaliny pod odbudowę starych i budowę nowych dziedzin przemysłu: chemicznego, ciężkiego, lotniczego, motoryzacyjnego, stoczniowego, energetyki...

W miarę rozwoju polskiego potencjału naukowego i technicznego współpraca w coraz większym stopniu nabierać zaczęła cech partnerstwa. Polscy i radzieccy specjaliści prowadzili coraz więcej wspólnie podejmowanych prac badawczych i rozwojowych.

Wyrazem tego było zawarte w 1964 r. międzyrządowe porozumienie o utworzeniu Stałej Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. W 1966 r. po raz pierwszy przeprowadzono konsultacje nt. 5-letniego planu rozwoju techniki obu krajów.

Obecnie współpracuje ze sobą bezpośrednio kilkaset polskich i radzieckich placówek naukowo-badawczych; rozwiązują one setki problemów i tematów naukowych i technicznych o dużym znaczeniu dla gospodarki obu krajów. Zwiększa się stale efektywność tego współdziałania: spośród około 300 tematów wspólnych prac zakończonych w ub. 5-latce przeszło połowę wdrożono do produkcji.

Rezultaty współpracy polskich i radzieckich specjalistów widoczne są niemal we wszystkich dziedzinach wiedzy i techniki. ZSRR przekazał m.in. Polsce około 8 tys. kompletów dokumentacji technicznej — w tym ponad 300 projektów wielkich obiektów przemysłowych. Z kolei Polska udostępniła radzieckim partnerom około 6 tys. kompletów dokumentacji technicznej. Kilka tysięcy polskich studentów i doktorantów ukończyło w ZSRR studia — wykorzystując później zdobytą tam wiedzę w najważniejszych dziedzinach naszej gospodarki narodowej. Ponad 21 tys. polskich specjalistów przebywało w Kraju Rad na stażach i konsultacjach: w Polsce z form doskonalenia zawodowego korzystało około 11 tys. obywateli radzieckich.

Przy wydatnej pomocy radzieckiej stanęły w Polsce reaktory jądrowe „Ewa" i „Maria"; wspólne eksperymenty z dziedziny fizyki jądrowej dały bogaty, oryginalny materiał doświadczalny. Wspólnie opracowywane są projekty kopalń węgla kamiennego. W dziedzinie medycyny duże znaczenie mają wyniki wspólnych prac w dziedzinie neurofizjologii, biogenetyki, walki z chorobami nowotworowymi. Rozwija się współpraca w badaniach kosmicznych, której wyrazem jest m.in. podjęcie szkolenia polskich kosmonautów w ZSRR. Współdziałanie uczonych obu krajów obejmuje nauki społeczne i humanistyczne.

W obecnie realizowanym 5-letnim programie polsko-radzieckiej współpracy naukowo-technicznej zapewniono priorytet problemom badawczym, mającym najdonioślejsze znaczenie dla gospodarki obu krajów — dla rozwoju nauki, postępu technicznego i podniesienia poziomu życia ludzi pracy obu bratnich krajów. (PAP)

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

SIATKÓWKA

© Siatkarki Radomki grać będą znów na własnym boisku. W sobotę o godz. 16 i w niedzielę o godz. 9.30 (sala Czarnych) gościć będą drużynę Odry Wrocław z szansami na wywalczenie obu punktów.

© W Kielcach w sobotę (godz. 15) i niedzielę (godz. 9) w sali WDK dalszy ciąg i dokończenie turnieju siatkówki kobiecej o awans do II ligi. Każdego dnia rozgrywane są trzy spotkania.

KOSZYKÓWKA

Koszykarze Budowlanych Radom rozgrywają eliminacyjne spotkania o awans do II ligi z miejscem okręgu krakowskiego Hutnikiem Kraków. Pojedynki odbędą się w hali ZREMB w Radomiu w sobotę o godz. 17, w niedzielę o godz. 11.

W tego samego rodzaju spotkaniach koszykarki Staru Starachowice walczą w Wielkiej z tamtejszym Górnikiem.

TENIS STOŁOWY

Mistrzostwa Radomskiego OTS w grach pojedynczych i podwójnych rozegrane zostaną w sobotę o godz. 9 w sali SP w Firleju.

BOKS

W niedzielę w Kielcach (hala sportowa, godz. 11) spotkanie pięściarskie okręgowych reprezentacji Kielc i Białegostoku.

PIŁKA NOŻNA

W sobotę w Kielcach Bieżnia zmierzą się z czołowym zespołem II ligi — Siarką Tarnobrzeg. Początek godz. 13.00.

Na pełny zegar

(dokończenie ze strony 1)

…lecza Technicznego i Walcowni Średniej PBP „Budostal-4", tłumaczy mi obrazowo: stalownia (widziała towarzyszka stalownię? To dobrze) wspinała się coraz wyżej, prawda? Bo stalownia to góra, a u nas wszystko co najważniejsze jest w dole, pod ziemią. Na tych betonowych postumentach staną maszyny. Muszą stanąć jak najszybciej i stąd ten cholerny pośpiech.

Pośpiech przerasta moją wyobraźnię. W normalnych warunkach walcownię ciągłą kęsów budowałoby się trzy i pół roku, tutaj — dziesięć miesięcy. Aparaturę elektroniczną i pomiarową instalowałoby się pół roku, a „Elektromontaż-2" z Nowej Huty musi sobie poradzić w półtora miesiąca. Piętnastoma przedsiębiorstwami podwykonawczymi kieruje inżynier Narski, trzydziestolatek, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej, sześć lat po studiach. Andrzej Jurczak — dwadzieścia sześć lat wedle metryki, pięć lat po Wyższej Szkole Ekonomicznej. Jak ma za tym wszystkim nadążyć wyobraźnia i czy nie miał racji Ziutek, że cielę we śnie widzieć — trudny dzień przeżyć?

Oni tu mają same trudne dni, a zwariowane tempo budowy trzyma ich w robocie często i po szesnaście godzin. Okrutne tempo, gorsze od „nerwówki' przed pierwszym spustem surówki z wielkiego pieca. No bo jest tak: huta ruszyła pełną parą, jest stal, z walcowni zgniatacz wychodzą potężne slaby, czyli stalowe bloki, które bez obróbki w walcowni ciągłej kęsów można „przerabiać" wyłącznie na blachę. Przecież nie dla samej blachy stanęła Huta „Katowice".

Coraz więcej slabów z walcowni zgniatacz. Żeby je przetworzyć na szyny, kątowniki, kształtowniki, na wszelkie bogactwo dla wszystkich przemysłów, którym doskwiera głód stali, trzeba slaby uformować w kęsy. Tutaj w tej gigantycznej hali, którą w skrócie zwą wszyscy WCK. Jeśli jeszcze nie rozumiem konieczności pośpiechu, to niechże wiem, iż w pierwszym kwartale utworzy się zapas trzystu tysięcy ton slabów, że już dzisiaj Huta „Katowice" dławi nimi inne krajowe walcownie, że wreszcie ten zapas trzeba odblokować i robić z niego to, co potrzebne, oczekiwane. Komisja rządowa ustaliła ostateczny termin uruchomienia WCK na koniec kwietnia, ale widok ogromniejącej ilości slabów pogania jeszcze bardziej. Więc może uda się „urwać" z i tak napiętego do ostatecznych granic kalendarza budowy chociażby dwa tygodnie?

Inżynier Kazimierz Narski nieustannie zabiega o to, żeby ludzie z piętnastu przedsiębiorstw mieli dobrze rozdzieloną robotę, żeby nie wchodzili sobie w paradę, nie czekali w kolejce do suwnicy. Na budowie WCK gęsto, to już nie dawne przestrzenie, dzisiaj na jednego pracownika przypada szesnaście metrów kwadratowych powierzchni. Musi się tam zmieścić ze sprzętem, a wokół niego — nad nim i pod nim — pracują inni. „Steyry" jak dawniej krążą w zawrotnym tempie, a nie opodal kipi stala niestrudzony konwertor. Wszystko „na pełnym ruchu", wszystko „na pełny zegar": dniówka jak kiedyś — dwa razy po dwanaście godzin.

Andrzej Jurczak nie ma pretensji do prasy, ale na dobrą sprawę, dlaczego by nie pogawędzić chwilę i o tym, jak tutaj, w Hucie „Katowice" czyta się nasze pisanie. Więc Andrzej Jurczak nie ukrywa że trochę mgliście rysuje się w nim człowiek, że jeśli już jest, to przypomina mrówkę mozolnie wprzęgniętą w olbrzymi kierat, w którym nie ma miejsca dla zwykłych, ludzkich racji, bo tu się liczą tylko racje wielkiej budowy.

— To prawda, łapiemy się czasem i na tym, że huta przesłania nam świat, demoluje życie osobiste. Ale przecież ona nam także życie „urządza" i porządkuje. Myśmy ją wybrali świadomie. Nie spalamy się w irracjonalnej ofierze. Ja tutaj, od pięciu lat magister ekonomii, kieruję półtoratysięcznym zespołem ludzi. Moi koledzy ze studiów co najwyżej doszli do stanowiska zastępców kierownika w jakiejś instytucji i czekając na awans zdają sobie sprawę, że nadejdzie wraz z emeryturą szefa. Więc czekają, składają na samochód, obrastają w stabilizację. Dla mnie samochód nigdy nie był celem, ja go po prostu mam, bo mi do pracy potrzebny, nie trapią mnie drobiazgi. Codziennie mam nowe, nieznane sprawy do załatwienia, więc uczę się na nich samodzielności. Spala mnie ta robota, zgoda. Ale daje też przeświadczenie, że nie będzie beze mnie WCK, że jestem ważny, potrzebny, że nie zgorzknieję wśród opowieści o zawiedzionych ambicjach, o … niach młodego inteligenta. Ja w nic nie „wsiąkłem", ja mam wszystko przed sobą.

A na co dzień wygląda to groźnie: WCK buduje się według dokumentacji wycinkowej, sporządzanej doraźnie zmienianej w trakcie budowania. Ciągle gdzieś tam, pod ziemią kuje się i poprawia, a jeśliby kto myślał, że to przedłuża robotę, popełnia wielki błąd Gdyby czekać na kompletną dokumentację prototypowej WCK, między bajki należałoby włożyć nadzieję na rekordowo krótkie cykle budowy, jak również na nowoczesność. Tutaj postęp wprowadza się z dnia na dzień i to jest gwarancją długiej młodości huty.

— A że są niespodzianki? No pewnie. Projektant pomylił się w obliczeniach i zamówiliśmy w Hucie im. Marcelego Nowotki sto pięćdziesiąt ton stali, a nie — jak trzeba — dwieście dwadzieścia sześć ton. Więc tam w Ostrowcu, stają ludzie na głowie i przysyłają nam tę stal w terminie. Czy ten przykład nie lepszy od hasła, że wszyscy budujemy Hutę „Katowice"?

Ludzie — nie mrówki w gigantycznej plątaninie gigantycznych konstrukcji. Nic z zagubienia, ostra świadomość celów: „POP przy ZBZT „Budostal-4" przydziela towarzyszowi Piotrowi Zapotocznemu — w terminie do dnia 16 stycznia 1977 roku zakończyć tynki w komorach wentylacyjnych na poziomie minus 9, w budynku energetycznym E-2". Podpisała egzekutywa organizacji partyjnej, podpisał Piotr Zapotoczny, wielkie chłopisko, góral spod Zakopanego, który nigdzie zagubiony nie jest, wie co do niego należy i o jaką tu gra stawkę. Robotę musi zrobić wzorowo, bo jako partyjny daje przykład innym, pociąga ich do szybszej, lepszej roboty. Podpisał — zrobić musi. To jest jego partyjne zadanie. I on tak woli, bo nie honor robotę zepchnąć byle jak, więc jest doceniany, pracuje na swoją chwałę.

Właśnie przed chwilą skończyła się odprawa Rady Sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych piętnastu przedsiębiorstw budujących WCK. Rada jest młoda, powołana przed miesiącem, i wiadomo — jeśli już administracja opuści ręce, wobec przeszkód okaże się bezradna, wtedy wkraczają oni, sekretarze. Oceniają tydzień roboty, mówią sobie prosto w oczy: to ty zawaliłeś! Bo to nieprawda, że nie można się doszukać winnego. Przed partią nie skłamią, nie wykręcą się.

— Dzisiaj nie przyszło na budowę sto osiemdziesiąt metrów sześciennych betonu. Mówię Stasiowi Zuboniowi: chłopie, ludzie stoją, pompy też. A Zub — ja nie władny, nie mam samochodu, żeby zwieść beton. To ja do sekretarza „Transbudu". No i mam go, była nawalanka w transporcie. Wystarczyło, żebym przypomniał o partyjnej odpowiedzialności, żeby zaraz beton na placu budowy się znalazł. Bo czasem ludziom trzeba przypomnieć. Bywają zmęczeni. A ja jestem przewodniczącym Rady Sekretarzy.

To Wacław Bednarski. Także specjalista do spraw bezpieczeństwa i higieny pracy. Odpukać w nie malowane — nie było na budowie WCK ani jednego wypadku.

Ludzie nie mrówki, ale też — jak powiada inżynier Narski — nic w nich z posągów spiżowych, nic z gladiatorów.

— Przerwałem pracę doktorską żeby pracować tutaj, w hucie. Pomyślałby ktoś — ofiara z mojej str… i Skądże — ja do tej huty chciałem, byłem jej ciekawy, wiedziałem, że nigdy gdzie indziej, na innym stanowisku nie zdobędę tego co tutaj. Mam trzydzieści lat i kieruję piętnastoma przedsiębiorstwami. Każde z nich ma dyrektora, wielu z nich to ludzie doświadczeni na budowie Huty imienia Lenina. Muszę mieć w zanadrzu wiedzę, którą w razie potrzeby przekonam starych praktyków. I ja tę wiedzę mam. Bo jakżeby inaczej słuchali moich poleceń, podporządkowywali się moim decyzjom? Tu, widzi pani, nie ma alternatywy — tu jest koniunkcja. To prawda: zainwestowałem w tę hutę. Bardzo wiele z własnego życia osobistego. Ale to już procentuje i będzie procentowało nadal. Oczywiście, powrócę do przerwanej pracy doktorskiej, ale najpierw musi ruszyć WCK. Nie było jeszcze tak skomplikowanego rozruchu tutaj, w Hucie „Katowice". To zegarmistrzowska robota.

I znów Kazimierz Narski tłumaczy mi wszelkie subtelności pracy komputera i walcarek, nożyc i chłodni. Wspiera wywód rysunkiem, a ja patrzę na niego — przystojnego chłopaka w bardzo modnym ubraniu ze sztruksu i gumiakach do kolan. I wiem, że to wszystko jest w porządku, że nie wolno mi się dziwić niczemu, żeby — Boże broń — znów nie napisać o mrówkach, albo gladiatorach. Że na innych budowach bywa inaczej? Ta huta zmieni także krajowe praktyki budowlane. Zapytajcie ich — powiedzą: stworzyliśmy własny porządek i wyraźnie widać, że jest lepszy od starego. Za nami są wiedza i nowoczesna technika. Potrafimy pracować, bośmy się tego nauczyli: na wyższych uczelniach, w technikach. Teraz — praktyka. Czemu tu się dziwić? Nie pracujemy ponad siły, bo nikt ponad siły nie pracuje. To bzdura. Pracujemy dobrze. Za to nam płacą. Też dobrze. Gdy się wyróżniamy — awansujemy, bez względu na wiek i wcześniejsze zasługi. Ta huta przeciwstawiła się wielu mitom i wielu bolesnym prawdom: tu nie ma kumoterstwa, plotek, „pleców". Nie ma opowieści o partyjnej robocie bo tu jest partyjna robota. Mówi się raczej mało. Czy to znaczy, że dzieje się coś niezwykłego? Skądże! Błądzimy i poprawiamy się.

Z trzech betonowych podestów zniknęły szalunki, gdy ja stoję jeszcze na pomoście przewieszonym nad podziemnym światem walcowni ciągłej kęsów. Pompy nieustannie tłoczą betonową masę, snopami iskier znaczą się stanowiska spawaczy. Mija dwanaście godzin, pierwsza zmiana zbiera się do odjazdu: do domów, do hoteli robotniczych. Andrzej Jurczak zostanie dłużej, jak zwykle. Prowadzi mnie przez śnieżycę i coraz większe błoto, chwali, że już lepiej sobie z nim radzę. Bo tu każdy zaczynał od nauki chodzenia. Wspomina to, widząc moją nieporadność, w końcu — nie zginę w hucie, choć mgła coraz bardziej gęstnieje, a w śniegowej zadymce nie dostrzegam reflektorów Ziutkowego samochodu. No, ale Ziutkowi śniło się cielę.

JADWIGA KAROLCZAK

Życiorysy Polaków

Takie proste, takie bez rozkoszy

Urodziłam się i wychowałam w rodzinie rolnika. Jestem zwykłą wiejską kobietą, więc moje przeżycia i wspomnienia o nich nie błyszczą żadnymi wielkimi czynami lub słowami. Można by rzec — szary człowiek — szare życie, ale ja się w duchu z tym nie godzę. Bo jeśli symbolicznie biały kolor oznacza niewinność, czerwony — miłość, zielony — nadzieję, czarny — żałobę, to szary — monotonię.

MOJE życie nie było monotonne, choć takie proste, takie bez rozkoszy. Lecz ja tak mocno wszystko przeżywam. Bo mnie od młodych lat urzekło piękno naszej poezji, więc wiersze i kwiaty są moimi towarzyszami do dziś. Widzę tak wiele piękna i tak wielkie przemiany w życiu wiejskich ludzi, a przeważnie dzieci. Nasz poeta znad Gopła — Jan Kasprowicz tak pisał:

„Pamiętam te piaski nad wodą,
gromniczne pamiętam dziewanny.
I poszept tych fal nieustanny,
co swoją pozbawioną słów mową
— więziły moją duszę młodą.
Pamiętam...
I trakt ten dobrze pomnę,
po którym od wieków
smutna chodzi dola".

I zaraz myślę, wspominam, że ta wiejska dola od czasów Kasprowicza bardzo się zmieniła. Już w dobie mojej młodości była trochę weselsza, a teraz jest po prostu rozśpiewana. Ciężka jest praca rolnika, mozolna, ale jakże wdzięczna. I chociaż nie stać mnie na nowoczesne gospodarowanie (brak maszyn i urządzeń), choć mam twarde spracowane ręce, chociaż wiem, że pracuję ponad siły kobiety i często w pocie czoła, nie psioczę i nie przeklinam. Powtarzam zwrotkę wiersza o pracy: *„Bo dobra łatwo nabyte, łatwo też wartość swą tracą, cenne są dobra zdobyte twardą sumienną pracą"*. Mam świadomość, że przecież pracuję dla siebie, dla swych dzieci i dla ojczyzny, która dzieciom chłopskim odmieniła dolę i daje tak wiele. Ale wróćmy do wspomnień i porównajmy je z dniem dzisiejszym.

Szkoła w mojej rodzinnej wiosce mieściła się w jednej dużej izbie wynajętej od gospodarza (i to jest chyba fatum złego losu, że tak jest do dziś, z tą różnicą, że od V klasy dzieci jeżdżą do szkoły zbiorczej). Była wtedy tylko jedna nauczycielka i zależnie od roku — około setki dzieciarni. Szkoła była czteroklasowa, więc do trzeciej, czy czwartej klasy trzeba było chodzić dwa lub trzy lata, aby nauką objąć czas do lat czternastu. Szkoła siedmioklasowa znajdowała się w odległości 5 kilometrów.

Byłam mała i bardzo mizerna, więc (choć zdolna i bardzo chciałam się uczyć), mama po naradzie z nauczycielką uchwaliły, że muszę „siedzieć" dwa lata w czwartej klasie, a potem zdawać egzamin do klasy szóstej. No i zdałam. Jak bardzo się ucieszyłam, to trudno opowiedzieć. Teraz dzieci nawet nie rozumieją, że można tak się cieszyć z przyjęcia czy chodzenia do szkoły. Minął rok i zdałam do klasy następnej, ale z siódmą było gorzej, bo to był właśnie rok 1939. Działania wojenne i okupacja hitlerowska. W szkole, ponieważ budynek był dość okazały, stacjonowało niemieckie wojsko. Tak więc z biedą ukończyłam siedem klas i o dalszym kształceniu nie było mowy. I znów porównuję: czy dziś chciałyby dzieci chodzić pieszo do odległej o 5 km szkoły w deszcz czy mróz? Teraz mój najmłodszy syn jeździ autobusem do szkoły zbiorczej. W tym autobusie nie wszystkie dzieci mają miejsca siedzące, więc niektóre matki mają wielkie pretensje, jeśli ich pociechom wypadnie czasem postać. Wracam do wspomnień okupacyjnych.

Gdy miałam 16 lat zostaliśmy wysiedleni z rodzinnej wsi. Każdy na własną rękę musiał szukać przytułku w wioskach nie objętych terenem wysiedlenia. Prawdopodobnie Niemcy mieli zamiar urządzić tu wielkie lotnisko, lecz coś pokrzyżowało ich plany i po paru miesiącach tułaczki wróciliśmy do domów. Nie każdy gospodarz miał do czego wracać, gdyż tym, których Niemcy spotkali w obejściu podczas dni wysiedlania, palono zagrody. W pobliskiej wsi były zabudowania podworskie i trochę ziemi. Więc Niemcy zrobili z tego wielki majątek ziemski, zabierając okolicznym chłopom całe niwy ziemi. Mojej wsi zabrano całą południową stronę pól, a i z północnej zabrali nam zboże do tzw. trzeciej kopki (dwie — gospodarza, a trzecia kopka dworska). Gospodarze i młodzież musieli co drugi dzień stawać do pracy w majątku. Sprawdzano obecność z listy, a jeśli się ktoś nie stawił do pracy, przyjeżdżali po niego z batem „urzędnicy" dworscy z żołnierzami lub karbowi, rekrutujący się przeważnie z poznaniaków, bo oni znali język niemiecki. Kradli ludziska co się dało, pocieszając się porzekadłem: nie będziesz kradł, nie będziesz jadł. I naprawdę bez kradzieży z dworskich pól niejedna rodzina nie miałaby się czym wyżywić. Trudno było wtedy kupić coś z odzieży, bo z pobliskich miasteczek wywożono gremialnie ludność żydowską, a handel znajdował się prawie całkowicie w ich rękach.

Żydów wywożono na przymusowe roboty lub do obozów koncentracyjnych, a zdarzało się to często i Polakom posądzonym o działalność antyfaszystowską albo o pomoc udzielaną partyzantom, czy przynależność do jakiejś grupy, które od czasu do czasu nękały „oberów" dworskich, czy wojsko. Lecz po takich potyczkach w odwecie Polacy ginęli masowo. O parę kilometrów od nas w małej wiosce za pomoc udzieloną partyzantom Niemcy rozstrzelali wszystkich mężczyzn.

Po większe sprawunki trzeba było jeździć kolejką wąskotorową (ciuchcią) do Warszawy z handlem wymiennym gdyż za pieniądze trudniej było coś kupić, łatwo natomiast wymienić materiały czy garderobę za mięso, nabiał, pierze czy wełnę. Z wełny i lnu robiłyśmy (przeważnie panny i młode dziewuszki) na drutach lub szydełkiem najrozmaitsze wyroby: swetry, spódnice, szaliki, rękawiczki, skarpety i inne. I to wszystko prawie zawsze wieczorami przy lampie naftowej czy tzw. karbidówce. A teraz gdy na parę godzin braknie światła elektrycznego, każdy przy świeczce czy lampie naftowej nie umie nic zrobić i czeka aż zabłyśnie światło.

Po wyzwoleniu młodzi ludzie z naszych wiosek masowo wyjeżdżali do miast lub na ziemie odzyskane i dziś po latach, gdy przyjeżdżają do kogoś już jako starsi szpakowaci ludzie (Boże, kiedy to wszystko zleciało!) dziwią się, że i w naszej wsi tak dużo się zmieniło na lepsze. Ileż jest warte nawet to, że codziennie parę autobusów PKS przyjedzie pod nasze okna. I znów przed oczami dalsze obrazy przeszłości. A więc po wyzwoleniu grasowały u nas bandy opryszków pod nazwami banda „Harnasia", „Dołęgi" czy „Igły". Likwidowano ich po trosze, a częstokroć wybijali się sami. Ja wyjechałam wtedy do brata, który się osiedlił w Gdańsku i pracowałam tam przez blisko dwa lata. Może dlatego, że trudno mi się było tam zaaklimatyzować i warunki domowe wzywały mnie do rodzinnej wioski, wróciłam tu i w niedługim czasie wyszłam za mąż. Małżeństwo i praca w gospodarstwie nie dawały mi pełnego zadowolenia. Bardzo dużo czytałam i zapragnęłam „liznąć" trochę nauki. Zapisałam się do LO korespondencyjnego w Radomiu i pomimo szalonych trudności (mąż, gospodarstwo, dziecko karmione piersią, plotki sąsiadek) wytrwałam przez dwa lata.

Do przystanku autobusowego miałam 5 km polnej drogi, a wozy nie kursowały tak często jak teraz. Pewnego razu gdy się spóźniłam na autobus w Radomiu, a pilno mi było do dziecka, przeszłam w nocy 15 km pieszo. Lecz byłam tak bardzo spragniona wiedzy i dostępu do książek (biblioteki u nas nie było), że do dziś wspominam ten urywek mego życia. Po dwóch latach pod presją męża i mamy zrezygnowałam z dalszej nauki. Chowam w szufladzie do dziś pożółkłe prace kontrolne ze szkoły, a nawet niektóre z nich zabrały mi córki, by je wykorzystać w ćwiczeniach gdy uczęszczały do szkoły.

Urodziłam i wychowałam z mężem czwórkę dzieci: dwie córki i dwóch synów. Wybudowaliśmy od podstaw wszystkie zabudowania gospodarskie i jak na wiejskie warunki dość ładny dom.

I znów straszny cios: mąż umiera w czerwcu 1970 roku. Zostałam z czwórką dzieci, najstarsza zaczęła wtedy pracować, młodsza była w I klasie LO, a chłopcy w wieku 10 i niepełnych ośmiu lat. *Około 8 ha ziemi, nie dokończona budowa, 90 tys. długów i pogrążona w najczarniejszej rozpaczy wiejska kobieta.* Pierwsze parę tygodni żyłam proszkami od bólu głowy i łzami. Dzięki życzliwości ludzkiej, pomocy braci i znajomości mojej pięknej literatury (mówiłam sobie piękne wiersze Kochanowskiego, Mickiewicza czy Słowackiego, np. „Hymn o zachodzie słońca") wytrwałam na swoim ciężkim posterunku, jaki postawiło mi życie.

Dziś, chociaż żyję w ciągłym zapracowaniu, czas, który podobno jest najlepszym lekarzem, uleczył mi duszę. Z długów też już „wylażę". Jestem taka zapracowana i zagoniona, że nie każdy człowiek by to wytrzymał fizycznie i nerwowo. Piszę te wspomnienia wieczorami, po całodziennym zbieraniu ziemniaków lub po siewie czy rwaniu owoców i niebagatelnym obrządku inwentarza. Lecz cieszę się życiem i tym wszystkim co mnie otacza.

Bardzo lubię podróżować, co w moich warunkach nie bardzo jest możliwe, lecz czasem się gdzieś wyrwę chociaż do córek I to jest dla mnie wielka frajda. W ub. roku byłam na wycieczce krajoznawczej na trasie: Białystok, Augustów, Suwałki, Kętrzyn, Olsztyn, zorganizowanej przez SKR i mile ją wspominam. Należę do koła ZSL już od 15 lat. Jestem przewodniczącą KGW od 8 lat. Biorę udział w uroczystościach 1-majowych i dożynkach dawniej powiatowych, teraz gminnych. Recytuję wiersze, marzę, by kiedyś pojechać na Dożynki Centralne. Dostałam Medal XXX-lecia PRL i parę dyplomów za pracę społeczną i dobre gospodarowanie. Kocham naszą ludową ojczyznę i wołam do niej słowami W. Broniewskiego *„Kraju mój, kraju barwny, pelargonii i malwy"...*

Przeżyłam już 50 lat w harówce przeplatanej uśmiechem, łzami, wierszami i miłością swojej czwórki, dla której z braku ojca chciałabym być wszystkim. Chcę ich dobrze wychować i być dla nich matką z prawdziwego zdarzenia. Dlatego godłem moim niech będzie słowo: „MATKA".

MARIA BARTOSIAK

P.S. Przepraszam, że pisałam to tak chaotycznie i nawet nie mogłam dostać kancelaryjnego papieru. Jeśli ta moja bazgranina będzie miała jakąś wartość, to aż wstyd, że jest pisana tak po prostu „na kolanie". Lecz muszę się pochwalić, że w tym roku „obsmarowała" mnie bardzo pięknie w „Nowej Wsi" z dnia 25 lipca p. redaktor Hanna Jaworska, odwiedzając mnie w domu (to przemiły człowiek) i pisząc reportaż „Zwykłe życie Marii Bartosiak".

M.B.

Fakty i opinie

Labourzyści na gilotynie

Nie ma łatwego życia labourzystowski rząd Wielkiej Brytanii. Do ogromnych kłopotów gospodarczych, które gnębią ten kraj od dawna i które były w zasadzie główną przyczyną przejęcia władzy po upadku konserwatywnego rządu Heatha, doszły ostatnio problemy polityczne. Program wyborczy Labour Party kierowanej jeszcze przez Harolda Wilsona zak' dał wiele kompromisów, rodowodu wyborczego sukcesu trzeba się głównie doszukiwać w swoistym „pakcie o nieagresji" między labourzystami a centralą związków zawodowych — TUC. Bo nie wolno zapominać, że do rozpisania przedterminowych wyborów zimą 1975 roku doszło głównie z powodu nacisku central związkowych, które wygrały długą batalię z poprzednią administracją konserwatystów.

Niestety, po dwóch latach władzy, w czasie których Harold Wilson zrezygnował z urzędu premiera i szefa partii, rząd labourzystowski znalazł się na krawędzi upadku. Złożyło się na to wiele czynników, nawet z pozoru drobnych i drugorzędnych, jednak zasadniczym jest niewykonanie przedwyborczych obietnic.

Nie chciałbym dłużej zatrzymywać się nad ekonomiczną sytuacją Wielkiej Brytanii. Jest ona na ogół znana. Rekordowa inflacja, najniższy w historii kurs funta przy najwyższym bezrobociu, deficyt bilansu płatniczego, olbrzymie zadłużenie, które budzi niepokój nawet w międzynarodowych organizacjach monetarnych i ekonomicznych — to najogólniejsza charakterystyka obecnej sytuacji ekonomicznej. Nie ulega kwestii, iż elementy te, spotęgowane jeszcze n' rozwiązanym według koncepcji Londynu problemem Ulsteru, stanowią podłoże obecnego kryzysu politycznego. Ale nie tylko. Ostatnie tygodnie zasygnalizowały o wiele większe problemy, udowodniły iż obecna ekipa rządowa Wielkiej Brytanii, sterowana przez premiera Callaghana, niemal z dnia na dzień przestaje panować nad sytuacją.

Początkiem lawiny była debata nad decentralizacją systemu administracyjnego. We wspomnianym już programie labourzystów sprzed dwóch lat umieszczono m.in. punkt o udzieleniu częściowej autonomii dla Walii i Szkocji. Te dwie krainy Zjednoczonego Królestwa, odrębne kulturowo i językowo, zaniedbane gospodarczo, domagają się tego coraz konsekwentniej. O ile problem ten stosunkowo łagodnie przebiega w Walii, o tyle Szkoci nigdy praktycznie nie pogodzili się w pełni z utratą swej niezależności.

Szkocka Partia Narodowa, która wysunęła zdecydowane postulaty autonomii, wzrasta w siłę i stała się ważkim czynnikiem politycznym z dość liczną reprezentacją w parlamencie brytyjskim. Wierząc w poparcie swych aspiracji przez labourzystów popierała ich politykę, zapewniała większość. I rzeczywiście. Licząca kilkadziesiąt punktów ustawa o decentralizacji znalazła się na forum parlamentu. Przez kilka tygodni udało się omówić zaledwie trzy punkty ustawy, debata mogła przebiegać miesiącami W tej sytuacji premier Callaghan zastosował zwyczajowe tzw. prawo gilotyny, czyli głosowanie nad całością dokumentu bez rozbijania na poszczególne punkty. Ku ogólnemu zaskoczeniu projekt upadł. Przeciw głosowało nawet 20 posłów labourzystowskich, zaś drugie tyle wstrzymało się od głosu. Oznacza to więc nie tylko porażkę rządu, ale także rozbicie wewnętrzne partii rządzącej, co stawia pod znakiem zapytania dalszą działalność legislacyjną Westminsteru. Zresztą większość też jest iluzoryczna.

W kierownictwie partii zaszły ostatnio dość istotne zmiany personalne. Odszedł do Bruksell na stanowisko sekretarza EWG Roy Jenkins uważany za drugą osobę po premierze, zmarł minister spraw zagranicznych, Anthony Crosland ze ścisłego kierownictwa partii labourzystowskiej, narastają animozje między Callaghanem, a ministrem skarbu — Healey'em. Ponadto śmierć Croslanda oznacza jeden mandat mniej, a więc praktycznie zrównanie liczby posłów partii rządzącej z opozycją konserwatywną. Los rządu zależy teraz od poparcia deputowanego w Walii oraz posłów Szkockiej Partii Narodowej.

Gilotyna Callaghana, która unicestwiła ustawę o przyznaniu autonomii Walii i Szkocji może odciąć także poparcie ze strony przedstawicieli tych krajów. Oznaczałoby to praktycznie kres obecnego rządu, rozpisanie nowych wyborów, których wyników nikt nie jest w stanie przewidzieć. Chociaż w aktualnym układzie większe szanse mieliby konserwatyści. Może w najbliższym czasie w Wielkiej Brytanii panować i rządzić będą dwie kobiety — królowa Elżbieta i premier Margaret Thatcher.

WŁADYSŁAW GRABKA

Kto chce chleba — pracować trzeba

Nie wiem, ilu spośród naszych czytelników spotkało się z tym staropolskim aforyzmem, nie wiem też, ilu powtarza sobie i swym dzieciom inne porzekadła: że bez pracy nie ma kołaczy, kto nie pracuje ten i jeść nie powinien. I nie wiem wreszcie, czy nie większą popularnością cieszą się inne porzekadła na temat pracy, że ona nie zając, że lubi głupich, że pracuj a garb ci sam wyrośnie. A kto dziś jeszcze powtarza maksymę o tym, że oszczędnością i pracą narody się bogacą?

PRZYSŁOWIA, porzekadła, sentencje, krótkie i zwarte hasła wyrażają nastroje i obyczaje swych czasów, są ponoć mądrością narodów, wędrują też poprzez granice, wzbogacane, coraz trafniej agitujące, moralizujące. Bogusław Reichhart zebrał przysłowia, aforyzmy, złote myśli, maksymy i sentencje na temat pracy, na próżno jednak szukać w tym zbiorku maksym urabiających lekceważący czy wręcz pogardliwy stosunek Polaków do pracy. Niemiecka maksyma powiada, że im większa kultura w narodzie, tym większy szacunek dla pracy. Może to i prawda, w naszych dziejach największy szacunek dla pracy był wtedy, gdy jej brakowało.

Już Sarbiewski przypominał kilka wieków temu, że nie złotem a pracą silne są narody. Albert Schweitzer radził innym (sam czynił to niemal idealnie przez całe życie) pracować bez wrzawy. Mądry Prus żądał, by praca była mądra i wytrwała i by pracownik nie myślał o żniwie w tygodniu po siewie. Wiedział, zbyt dobrze wiedział, co u rodaków w trawie piszczy, jak są niecierpliwi na owoce pracy, którą odwlekaliby w nieskończoność.

Jest dobra na smutki, cierpienia i nudy — mawiał Kraszewski. Lew Tołstoj podkreślał — a był to owoc jego doświadczeń dnia codziennego — że trud cielesny nadaje godność pracy umysłu, uszlachetnia ją. Apostoł z Jasnej Polany, hrabia pracujący wraz z chłopami uważał nawyk świątecznego trybu życia za największe nieszczęście człowieka. Jakże swojsko teraz brzmi słynne powiedzenie Melchiora Wańkowicza o zgubnym upodobaniu Polaków do biesiadnego trybu życia. Swojsko i gorzko.

Nawet na szczęście trzeba zapracować — mówią Norwegowie. Dla Balzaka szczęście definiowało się w trójformule: wysiłek, odwaga i praca. Einstein uważał, że prawdziwe szczęście osiąga się przez pracę i powściągliwość w mówieniu. Dieta, spokój, radość i praca — najlepsi lekarze człowieka według Jonatana Swifta.

„Żyć to działać, rozlewać po świecie talent, energię, uczucie" — to słowa Reymonta. Żeromski jakby uzupełnia to piękne i humanistyczne posłannictwo. „Wielkimi są tylko czyny — powiada z przekonaniem — one jedne równają się sile przyrody, niwecząc ich wszechmoc i wszechmoc naszej, ludzkiej śmierci. Toteż życie bez wielkiego czynu jest nędzą i głupstwem". Ale któż ze zwykłych śmiertelników będzie gotów zgodzić się na takie wysokie wymagania?

Jak bezczynność sprzyja głupocie, tak praca hartuje wolę — mądrość azerbejdżańska. Ormianie twierdzą zaś, że człowiek posuwa się naprzód pracując, za to osła trzeba ciągnąć. Praca, gniew i picie wymagają umiaru, jeśli mają służyć człowiekowi — mawiali starożytni. Ludwik Pasteur podkreślał do końca pracowitego życia, że kto się do pracy przyzwyczaił, już się bez niej nie obejdzie. Więc trzeba ją po prostu pokochać. Ludność plemienia Hausa zna najlepszy i jedyny sposób na uwolnienie się od niej: wykonać ją jak najszybciej.

Starzy Mołdawianie wyrażali jedno życzenie z wielką bojaźnią: by ich śmierć nie zastała siedzących. Aforyzm rosyjski **„Szkoda, że nie mamy tylu pracowitych, ilu narzekających"** też chyba nie jest odległy od naszych obyczajów w tej dziedzinie. Amerykanie są zdania, że kobiety kochają tylko silnych, pracowitych i milczących mężczyzn. O gustach Polek zamilczeć wolę.

Pracuj jak pszczoła, ale nie trać czasu na zbędne bzykanie! To wymyślili Szwajcarzy. A Polacy starej daty powiadali, że **głupi narzeka, mądry próbuje zaradzić.** Picasso, gdy miał 87 lat, obiecywał: „Tak naprawdę popularny stanę się chyba za jakieś 20 lat, ale do tego czasu muszę solidnie popracować". Wedle Jacquesa Tati sprawa ma się tak, że talent wymaga 12 godzin pracy na dobę, zaś geniusz — 24. Można znaleźć dziesiątki przykładów życiorysów geniuszy potwierdzających tę tezę.

Jest takie (zasłyszane?) pobożne życzenie, **by odciski na rękach przynosiły więcej chwały od złotych pierścieni na palcach. Myśl piękna**, w naszych warunkach nie powinno być większych trudności z jej realizacją. Natomiast prawdą oczywistą jest, że ludzie uczciwi bronią się pracą, słabi dąsaniem, zazdrością, oszczerstwem, głupcy uporem, zaś człowieczkowie mali z przerostem ambicji — złośliwością. **Nawet najtrudniejsze rzeczy można wykonać szybko, dopiero rzeczy niemożliwe wymagają trochę czasu** — takiego zdania są Holendrzy. Polacy też. Turcy uzupełniają, że rzetelnie pracujący pasterz wydoi mleko nawet z kozła. Murzyni dorzucają: wytrwały nawet igłą studnię wykopie. Wszyscy mają rację — więc jakież tu paradoksy?

„Co robi Polak, gdy mu się pracować zechce? — kładzie się i czeka, aż mu się odechce" — to śpiewka krakowska. Ej, czy tylko krakowska? Gruzini mają do leniuchów stosunek jednoznaczny: **wół orze, krowę doją, a świnia tylko źreć potrafi".** Krytyk Stanisław Brzozowski zauważył przed laty, że **„wymyślanie usprawiedliwień dla własnej bezczynności bywało zawsze silną stroną naszego społeczeństwa".** Polak (podobno) potrafi, gdy zechce, tak długo odkładać robotę, aż stanie się zbyteczna. Tristan Bernard sformułował szczyt lenistwa tak: wstać o 5 rano, by móc dłużej nic nie robić. Hiszpanie zauważyli, że najpracowitszym dniem w roku jest „jutro". Daleko do tej Hiszpanii, a jakoś tak swojsko brzmi.

Szkoci ujęli dosyć uniwersalnie inne zależności. Twierdzą oni mianowicie, że **„jeden pracuje, żeby awansować, drugi awansuje, żeby nie pracować".** Bruno Bauer brutalnie przeprowadził analogię między karierowiczem i sprinterem. Otóż obaj na starcie są na klęczkach, zaś na mecie — z wypiętą piersią. Poeta Kazimierz Przerwa-Tetmajer ładniej to ujął: **„Niektórzy ludzie są jak rzeki, wszystkie wysiłki poświęcają żłobieniu sobie koryta".** Rosyjskie przysłowie nakazuje każdemu, kto wspina się w górę, pozdrawiać wszystkich po drodze, ponieważ może się zdarzyć, że będzie się schodziło tą samą drogą. Wprawdzie Wilam Horzyca postulował, by zawsze **mieć obuwie i stanowisko na miarę**, ale Bertrand Russel znacznie wcześniej zauważył, że **„Kłopotliwe na świecie jest to, że idioci są pewni siebie, a ludzie rozsądni pełni wątpliwości".**

STARY Diogenes odkrył formułę postępowania z szefem: nie za blisko, by się nie sparzyć, ale i nie za daleko, by nie zmarznąć. Arabowie (jakiż to cywilizowany naród!) doszli do wniosku, że **„Niektórzy wolą mieć na dłoniach odciski od klaskania niż od roboty".** Chociaż przecie nasz zapomniany Norwid pisał tak dawno: „Klaskaniem mając obrzękłe prawice, lud wołał o czyny".

Gdy dureń popełni błąd, zawsze później stara się udowodnić, że to było jego obowiązkiem (G.B. Shaw), a już Sokrates podkreślał, że **tylko głupcy nigdy się nie mylą.** Współczesne radzieckie porzekadło ostrzega, że „dyplom pozwala popełniać błędy ze znacznie większą pewnością siebie". Z tego samego źródła pochodzi sentencja o tym, że **„jednym przyznaje się nagrody, innym rację".** W każdym razie należy pamiętać o tym, że **zasługi i narzeczone szybko się starzeją!** Zauważyli to Hindusi.

Praca i sprawy ostateczne. Staropolacy mówili, że niektórzy ludzie całe życie trudzą się po to tylko, by umrzeć bogato. Ktoś zauważył, że leniwi przesypiają życie, a budzą się dopiero wtedy, gdy umierają. Jest o czym pomyśleć. Nie taka jednak rzeczywistość zamknie te nasze wędrówki po temacie zwanym dumnie **PRACA**. Jedna z najpiękniejszych strof Gałczyńskiego:

Dni i noce z nami biegną,
a my z nimi ku przodowi,
w trudzie tworząc piękno,
piękno,
które znów służy trudowi.

STANISŁAW MIJAS

Warsztat w Łazach

MAŁO znane jest uroczysko w obrębie Góry Buk lub jak mawiano dawniej „Na Buku". Lesiste to wzniesienie leży na północ od śródmieścia i wchodzi w skład podmiejskich terenów leśnych.

Góra Buk posiada naturalny puszczański drzewostan jodłowo-bukowy, a na zboczu północnym tuż pod szczytem znajduje się nieczynny od dawna kamieniołom gdzie wydobywano piaskowiec kwarcytowy dla drogownictwa. Nieco niżej na podmokłym terenie zachowały się zapadliska po szybach górniczych gdzie wydobywano rudę żelaza tworzącą nieregularne gniazda w iłach.

Tadeusz Żak ze swą rzeźbą o tematyce sakralnej

Fot. J. FIJAŁKOWSKI

Już na pierwszym powojennym zjeździe Polskiego Towarzystwa Geologicznego, jaki odbył się na Kielecczyźnie w 1947 roku apelowano by Góra Buk objęta została rezerwatem przyrody. Dziś rezerwat leśny znajduje się opodal przy wsi Gruchawka i odległy jest od góry około jednego kilometra.

Kwarcytowe wzniesienie Góry Buk w zachodnim swym przedłużeniu wkracza na teren wsi Niewachlów. Grunty są tu użytkowane rolniczo i w obrębie rozległego garbu widnieją rozrzucone domostwa. Ta część Niewachlowa zwie się Łazy, a samo wzniesienie nazywano niegdyś Górą Żelazną.

Za stodołą u jednego z gospodarzy zachowały się dotąd hałdy po szybach górniczych złożone z żółtego iłu przepełnionego okruchami limonitu nakrapianymi zielono związkami miedzi.

Od północnej strony malowniczą doliną płynie czysta rzeczka Sufraganiec biorąca początek w lasach samsonowskich pod Górą Trojeczną, Krzemionką i Wierzejską. Na płaszczyznym urwisku nad wodą stoją stuletnie sosny, a niżej rozciągają się zarośla olszyn i wikliny. Od łąk nadrzecznych okolica zwie się Łazy.

Kiedy w styczniu wykorzystując bezśnieżną pogodę zbierałem w terenie materiały do mapy ochrony środowiska, trasa moja prowadziła przez Niewachlów. Wiał silny wiatr. Chcąc skorzystać z notatnika musiałem stanąć za ścianą drewnianego domostwa.

Dom był malowany na kolor brązowy, a na dachu ułożono z czerwonych płytek datę „1967" w dużym prostokątnym obramowaniu. Przez podwórko biegła do furtki betonowana droga, a dalej pod zadaszeniem dostrzegłem ogromną ilość suszących się kloców drewna. Było to drewno wyłącznie liściaste, a w ogródku widniała pryzma wiórów.

Przechodzący drogą starszy gospodarz przystanął i z zaciekawieniem popatrzył na mój zeszyt. Uśmiechnął się przyjaźnie i zapytał: — O Żaku pan pisze?

Podniosłem głowę i z zakłopotaniem nie wiedziałem co odpowiedzieć.

— Nie, ja nie znam Żaka, nie wiem o kim pan mówi...

Przygodny rozmówca wskazał na suszące się drewno: — Żak mieszka tutaj. Widzi pan te klocki? One się suszą. Potem będą z nich różne rzeźby na sprzedaż. Dwóch ich tam robi. Tadeusz Żak ma pomocnika, czy też wspólnika. Ładne rzeczy tam można obejrzeć. Niech pan wejdzie, to się pan przekona. Przepraszam, że zaczepiłem, pójdę już.

Wstąpiłem. Na odgłos moich kroków w drzwiach ukazała się szczupła kobieta w średnim wieku. — Męża nie ma w domu. Pojechał do pracy, motorowerem. W tym tygodniu ma pierwszą zmianę.

Umówiłem się za tydzień. Dzień był ładny, świeciło słońce. W ogródku przy pryzmie wiórów kucał mężczyzna i ostrugiwał na pniaku klocek maleńką, jak dziecięca zabawka siekierką o błyszczącym ostrzu chyba z nierdzewnej stali. Bujna płowa czupryna zasłaniała mu twarz. Zwolniłem kroku i przyglądałem się jak miga w słońcu ostrze mini-siekierki. Gdy skrzypnęła furtka mężczyzna mnie zobaczył. Przerwał ciosanie i podniósł się. Był wysoki niezbyt już młody, twarz miał pomarszczoną, duży nos i duże sękate, spracowane dłonie. Wyszedł na betonowy chodnik.

Przedstawiłem się mówiąc jak się nazywam, gdzie mieszkam, gdzie pracuję i gdzie pracuje moja żona. Powiedziałem, że chcę zapoznać się z wyrobami tutejszego warsztatu. Może coś kupię...

Po dwóch czy trzech schodkach weszliśmy do sieni, a potem do kuchni. Normalne mieszkanie, żadnego warsztatu, żadnych rzeźb. Potem dowiedziałem się, że figurki są strugane z grubsza na dworze, a potem wykańczane tu przy zwykłym kuchennym stole. Zobaczyłem kozik, dłutko i kilka całkiem prozaicznych rzeczy, jak papier ścierny. Figurki stały w pokoju.

U sufitu wisiał wielki żyrandol z przypalanych nad ogniem korzeni jałowca, misternie ze sobą splecionych. Inne dwie takie ozdoby stały na szafie. Jedna z nich wyobrażała napaść zbója na wędrowców z dzieckiem. To nie było rzeźbione, artysta dobrał tak zdeformowane kawałki korzenia, że wyobrażały one z wierną dokładnością postacie ludzkie zastygłe w ruchu.

Korzenie jałowca, to sprawa drugorzędna. Rzeźby wykonane z kloców drewnianych były różne. W większości sakralne. Gospodarz wysypał na stół cały worek Chrystusików Frasobliwych, małych, wielkości szklanki. Każdy był inny, każdy miał inną twarz i inną minę. Było ich około pięćdziesięciu. To dla „Cepelii". „Cepelia" zamówiła. Płacą po dwieście złotych za sztukę.

Teraz dostałem do ręki czarownicę na miotle. Potem drugą podobną, ale wykonaną z drzewa sosnowego gdzie wydatny słój dawał niesamowite tygrysie, prążkowane tło. Tu klęczy i płacze wdowa, Tu zbój szykuje się do skoku, potem znów inne rzeźby sakralne, epizody z żywotów świętych, figury grupowe.

Rzeźby mają brunatną patynę, jaką daje bejca ciemny orzech lub opalanie nad ogniem. Są nawoskowane, wykończone bardzo starannie i wykonane z drzewa suchego, nie pękają.

Tadeusz Żak przestrzega zasad, aby figurę wykonywać z jednego tylko kawałka drewna. W pewnych przypadkach rzeźby kosztowały wiele pracy, zwłaszcza gdy wykonać należało otwór, na przykład wolną przestrzeń między nogami lub pomiędzy korpusem a odchyloną ręką.

Dawniej nasz artysta malował figurki olejną farbą. Dawał wiele kolorów. Kilka tych rzeźb jeszcze mu pozostało w chacie. Teraz przeszedł na inną technikę. „Cepelia" dyktuje i robi się to na co jest z miejsca zbyt.

Próbował rzeźbić w kamieniu przywiózł sobie wywrotkę grubszego gruzu. Pokazuje dwie niewielkie klęczące postacie. Wychodzą mu dobrze, ale tego nie da się robić w domu, bo kurz jest nie do wytrzymania, więc przestał.

Tadeusz Żak był kilka razy ze swymi wyrobami w Muzeum Świętokrzyskim w Kielcach. Mówi, że zostawiał tam figurki i sprzedawano mu je. Słyszał o innych kieleckich rzeźbiarzach ludowych. Słyszał o warsztacie Zegadłów; Zegadło ojciec i Zegadło syn. Dużo mu opowiadano o nieżyjącym już Józefie Piłacie z Dębskiej Woli. Widział w muzeum jego wyroby.

— Panie szanowny, ręce u figur poprzybijane gwoździami, szpary w rozsychającym się drewnie zagipsowane, figura kosmata, nie doczyszczona i wszystko „bele jak" pomazane olejno w kolorach. A jakie straszne gęby! Jakby małe dziecko zobaczyło nie daj Boże twarz Piłatowego Jezusa, to by się tak przestraszyło, że w nocy nie mogłoby usnąć...

Tadeusz Żak ma żal do naszych etnografów; dlaczego o takim Piłacie są filmy i książki, a do warsztatu w Łazach nikt nie zagląda, choć tu się robi z lepszego drewna, czysto i dokładnie.

— Jak figura ma być święta, to świętość z twarzy na całą izbę promieniuje. W ołtarzu można toto postawić.

— Mówiono mi, że pan ma wspólnika.

— Tak jest — przytaknął skwapliwie gospodarz. — Chce go pan zobaczyć — uchylił drzwi do następnej izby — Chrapie, śpi, bo wrócił niedawno z roboty. Trzecia zmiana. Razem dłubiemy w drewnie, on z grubsza, a ja wykańczam, bo to trudniejsze.

— Panie Żak, a czy zrobiłby mi pan figurkę rabina? Takiego przedwojennego, w długim chałacie z czarną brodą i w jarmułce.

— Czemu nie, mogę zrobić. Dużego pan chce?

— Takiego za trzysta złotych.

— To będzie średni. Niech pan przyjedzie pod koniec miesiąca.

JERZY FIJAŁKOWSKI

Z TEKI RYSOWNIKA

SANCYGNIÓW

Rys. P. WOLLENBERG

(dalszy ciąg ze strony 1)

Do tego Rzymu, co...

...Jak to było z tym Rzymem, całą barwną historię można opowiedzieć... a całą treść przebiegu zdarzeń by trzeba od... bogobojnych, ubóstwo kochających ojców franciszkanów, którzy siedząc od niepamiętnych czasów w stopnickim klasztorze, po wsiach nadwiślańskich wędrowali... prawda, usługę chorym i leki nieśli, sami w ubóstwie żyjąc, opiekę nad ubogimi po wsiach sprawowali... bo to nie tak jak teraz, przed wojną i jeszcze wcześniej w czasie zaborów, tu nad Wisłą — chłopskiej, parobczańskiej czy pańszczyźnianej biedoty nie brakowało...

Ale przecież franciszkanie stopniccy sami w ubóstwie żyjąc, za jałmużną dla siebie też chodzili... lud prosty chętniej ich słuchał niż innych wiary opowiadaczów — i gościnnie ich przyjmowali, dzieląc się swym chudym dobrem...

...Do Komorowa też radzi braciszkowie zaglądali, do chłopskich chat, tych jeszcze starych, jeszcze słomianą strzechą krytych... jak choćby do Franciszka Kamasary, teraz tam w nowym swoim domu mieszka Edward Warzecha... czy do sołtysa Jana Bielaszki, do Józefa Kamasary...

I siłą, może zrządzeniem wiejskiego obyczaju, ludzie przynosić zaczęli swoje dary: kto tam jaja, kto mąkę, śmietanę, słoniny czy boczku połeć albo ryb kosze w Wiśle nabranych... ziarna korzec... W domu Franciszka albo Józefa Kamasarów składali, a kiedy dobra tego sporo się nagromadziło, sołtys, ów Jan Bielaszka, teść dzisiejszego sołtysa Kaczmarczyka, podwody sposobił i do ubogich mnichów w Stopnicy razem z Kamasarami tę żywność wieźli...

...Ludzie zaś, po swojemu ten komorowski przysiółek — Rzymem sobie nazwali, bo zawsze roiło się tam od bożych mężów... Franciszka zaś który najwięcej „zadawał się z zakonnikami", obwołał lud rzymski — swoim „Papieżem"... Józef zadowolić się musiał — tylko tytułem „Księdza"...

Niestety... nie żyje już sołtys Bielaszka... „po froncie" zmarł również „Papież"... Ojców franciszkanów też już nikt jakoś po wsiach nie widuje... nawet tu, w Rzymie nad Wisłą.

— Patrz pan tylko taka rzecz — rzekł sołtys, gdy już skończyliśmy o franciszkanach rozmiłowanych w jałmużnie. — Przed rokiem wybuchł u nas — brak pasz, fakt, był nieurodzaj. To... jak w Ratajach chłopy rzucili się do magazynów, każdy chciał ratować się z hodowlą... drzwi wywalili, a jednemu staruszkowi nie, co go wepchnęli tam, guzik u spodni wszystkie puściły, chciał bidak wyrwać się z powrotem, ale gdzie tam... spodnie opadły mu na buty, golizną musiał łyskać...

...Agronom Pasternak śmieje się w swój szarobiały sweter, a który, który to był chłop, dopytuje się... a stary Pietrzak, ten sam co sekretarzował kiedyś w gromadzkiej radzie.... on mieszka tu gdzie Roszak, sąsiad z drugiej strony, Jana Legawca, co kupił gospodarkę po Władku Rutkowskim...

— Ale to lato, nie można powiedzieć, dobre było, bujne, ludzie mają zapasy paszowe, do nowego wystarczy... więc tak jak i u mnie, liczę, świnki będą... tu zresztą rzymskie chłopy nie wdają się w żadne tam ptactwo czy bukaty, od lat w świnie wierzą... o, choćby taki Edward Warzecha, on będzie miał ich najwięcej, w ubiegłym roku sprzedał ich ponad sto... Ale on zapobiegliwy, jak

...agiczny lot „Orła Białego" (II)

...ajny rozkaz Liphardta

Z historii „Orła Białego" napisanej przez pułkownika Plutę-Czachowskiego:

— Skarżysko-Ka...nna było miejscowością ...ainym znaczeniu komu...cyjnym i zbrojeniowym. ...jego terenie istniały przed ...ną liczne stowarzyszenia ...eczne z przewagą mło...dowych. Kilkutysięczna ...a robotników stanowiła ...orny, zaangażowany pa...ycznie element ludzki, ...trowany bezustannie ...z wywiad niemiecki. Dla ...rakcji — niemal cały ... fabryczny należał do ...iązku Rezerwistów", ... do „Strzelca". W szko... istniało ZHP i Hufce ...dne Przysposobienia Woj...rego. Tuż przed wojną ...dze bezpieczeństwa uru...mily w rejonie Skarżys... siatkę dywersji pozafron...ej, której głównym zada... był kontrwywiad prze...niemiecki i ochrona fab...

... utworzeniu komend ...a Białego" w Krakowie, ... Śląsku, w Warszawie i ...cach, w kręgu zaintere...ań organizacji znalazło Skarżysko. Kontakty w ...cie nawiązane zostały ... przedstawicieli wszyst... wymienionych komend, ...tecznie komendantem re... organizacyjnego Skar...o — Starachowice — Ił...mianowano kpt. Tadeusza ...ara, który przyjął pseu...m „Wicher".

...le pułkownik Czachow... Spróbujmy jednak tro... więcej powiedzieć o ...yskiej organizacji „Orła ...ego", do której garnęła młodzież harcerska męska ...ńska, robotnicy, koleja... urzędnicy, zakonnicy — ...eszkanie.

...ugie, jesienne wieczory ...yjały jakby naturalnie ...spiracyjnym poczyna...m. Zbierano się w odleg... punktach miasta, w ...ztorku ojców francisz...ów, a także na Bara...skiej Górze, roznoszono ...dunki, rozkazy, zaprzy...ono nowych konspirato... W zasięgu działalności ...a Białego" znalazł... się ...ga fabryczna i kolejarze ...ejscowego węzła kolejo...o. Sprawnie zorganizowa... sabotowanie zarządzeń ...mieckiej administracji za...dów powodowało znaczną ...cję robotników, opóź...ia w produkcji przezna...ej dla hitlerowskiego ...sa. Jednocześnie kole... przetrzymywali trans... surowców i urządzeń ...ych do fabryki, co powo...ało dalszą dezorganiza...ję produkcji.

...mczasem w Radomiu ...dze policyjne dystryktu ...entowały się zapewne, że ...ności te nie są dziełem ...ypadku. Zarządzono więc ... obserwację miasta i ... zatrudnionych w zakła...ch, na kolei, przedwojen... działaczy organizacji ...ecznych. Pod koniec ...nia 1940 roku wszystko ... już jasne — w Skarży... istnieje tajna organiza... Szybko i skutecznie na...ało położyć kres jej dzia...łości.

...omendant urzędu policji ...ezpieczeństwa i SD w Ra...iu SS-hauptsturmführer ... Wilhelm Liphardt był zadowolony z operacyjnych ustaleń dokonanych przez agentów gestapo w Skarżysku. Nie ulegało wątpliwości, że organizacja jest liczebnie silna i do jej likwidacji potrzebne będą odpowiednie środki i potencjał ludzki. Oczywiście własnymi siłami Liphardt przeprowadzić ich nie mógł, toteż postanowiono by obok policji bezpieczeństwa, tajnej policji polowej, wzięły w niej udział żandarmeria i wojsko. Tajny i bardzo szczegółowy rozkaz operacyjny Liphardta w sprawie zlikwidowania skarżyskiej organizacji „Orła Białego" nosi datę 26 stycznia 1940 roku. Precyzyjnie rozdzielone zadania przewidywały zablokowanie Skarżyska przez wojsko, zabezpieczenie dworca oddziałami policji, zorganizowanie punktów przesłuchań przez żandarmerię. Całością akcji miało kierować, rzecz jasna, gestapo — czołowy pion policji bezpieczeństwa. W dniach jej trwania postanowiono zarządzić w mieście godzinę policyjną od 17 do 6, która „normalnie" zaczynała się o 20. Osobny fragment rozkazu Liphardta dotyczył sposobu przeprowadzania aresztowań. Zacytować go warto, bowiem jest to unikalny dokument, ukazujący w pełni mechanizm działania hitlerowskiej policji, bezwzględność w postępowaniu, która w konsekwencji prowadziła do zbrodni. „Osoby podejrzane - głosi rozkaz — należy natychmiast aresztować bez specjalnego nakazu zatrzymania... W przypadku próby ucieczki nie należy, o ile możliwe, strzelać do uciekiniera celem zabicia, ale gdyby ucieczka miała się udać, należy bezwzględnie użyć broni. W terenie należy postępować odpowiednio".

CZYNIONE pospiesznie przygotowania do akcji likwidacyjnej dobiegły końca. Następnego dnia — 27 stycznia 1940 roku — Liphardt donosił terenowej placówce policji bezpieczeństwa w Kielcach: „W porozumieniu z jednostkami policji i wojskowymi ustala się akcję w Skarżysku-Kamiennej na poniedziałek, dnia 29 stycznia 1940 roku, godzina 8". Jednocześnie ujawnił Liphardt osobę odpowiedzialną za całość akcji. Został nim podległy mu, wyższy funkcjonariusz radomskiego gestapo SS-untersturmführer Paul Fuchs, zajadły przeciwnik polskiego ruchu oporu we wszelkich jego przejawach. Nie wiemy ilu było w nią zaangażowanych żołnierzy wermachtu czy hitlerowskich żandarmów, wiadomo natomiast, że uczestniczyło w akcji 24 funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa z Radomia i placówek terenowych, a wśród nich osławiony Wolfgang Rehn, sprawca późniejszych pacyfikacji Raszówki i Pogłodowa.

O tajności zaplanowanej akcji świadczą uwagi zamieszczane na poszczególnych egzemplarzach rozkazów mówiące o bezwzględnej konieczności zwracania ich do radomskiej centrali policji bezpieczeństwa, bądź zniszczenia po całej operacji, której trwanie przewidywano na okres tygodnia. Prognoza Liphardta i jego podkomendnych okazała się jednak chybiona, zbrodnicza akcja w Skarżysku trwała o wiele dłużej.

BÓR

Budynki dawnej ubezpieczalni w Dolnej Kamiennej, a przede wszystkim szkoły powszechnej w dzielnicy Place stały się aresztami dla zatrzymanych. Zwożeni przez kilka kolejnych dni i nocy, zapełniali sale lekcyjne, uczniowskie szatnie i pomieszczenia piwniczne zamienione na więzienne cele. Zatrzymanych zostało prawie 400 osób, w większości członków „Orła Białego", a także ludzi, którzy z konspiracją nie mieli nic wspólnego. Doprowadzano bądź dowożono do szkolnego ar...sztu harcerzy, urzędników magistrackich, robotników, kolejarzy, zakonników...

Stanisław Sołtysiak mieszkający w szkole i pracujący w niej od przed wojny, jako woźny, zeznał przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach:

„— Nocą usłyszałem zajeżdżające przed szkołę samochody. Przywożono nimi znanych mi osobiście, lub z widzenia mieszkańców Skarżyska. Hitlerowcy rozlokowali ich w suterenie i na piętrze. Dowożenie aresztowanych trwało przez kilka dni. Mieszkających bliżej szkoły przyprowadzano. Mnie hitlerowcy polecili palić w kotłowni i zamiatać korytarze. Więźniom nie wydawali żadnych posiłków, pozwolili natomiast, by żywił ich społeczny komitet, który się samorzutnie zawiązał zaraz po pierwszych aresztowaniach... Więźniowie zajmowali 7 sal po około 60 osób w każdej. Sale te były straszliwie zatłoczone, a więźniowie leżeli w nich na rozesłanej słomie. Drzwi były pootwierane na korytarz, a nawet pozdejmowane z zawiasów. Przed każdymi z nich siedział wartownik, a oprócz tego po każdym korytarzu spacerowało dwóch wartowników. Warta stała przy drzwiach wejściowych, a dookoła szkoły chodziły patrole.

Aresztowanych wywożono na przesłuchania do budynku administracyjego fabryki amunicji. Widziałem, jak ładowano ich na samochody i wywożono, zwykle w godzinach południowych. Osoby przywożone z przesłuchań były posiniaczone i pokrwawione, często słaniające się na nogach. Niektórych więźniów przesłuchiwano na miejscu. Pewnego razu widziałem, jak w pomieszczeniach łaźni szkolnej SS-mani bili pejczem jakiegoś więźnia. W dniach 12—16 lutego hitlerowcy wywozili grupy więźniów w nieznanym mi początkowo kierunku. Gdy wieczorem, 16 lutego, po odjeździe Niemców wszedłem do sali gimnastycznej, zobaczyłem stos wierzchnich ubrań — kurtek, palt, futer, domyśliłem się wówczas, że właściciele tych ubrań zostali straceni..."

Przez kilka lutowych dni zginęło na Borze od hitlerowskich kul 360 osób. W szkole pozostawiono 30 aresztowanych, którzy trafili w końcu do radomskiego więzienia. W większości zginęli w masowych egzekucjach na Firleju w kwietniu i lipcu tego roku. Oto krótkie zapisy z więziennych akt, zamordowanych pod Radomiem członków „Orła Białego":

Karol Kuźniar — lat 15 — najmłodszy konspirator „Orła Białego" — zamordowany na Borze.

Henryk Adamczyk ostatnio zamieszkały w Skarżysku-Kamiennej, przyprowadzony przez Sipo 19 lutego 1940 roku, oskarżony o przynależność do tajnej organizacji, ubył 10 kwietnia 1940 roku. Właśnie tego dnia został rozstrzelany na Firleju;

Tadeusz Lorenz z zawodu monter, ostatnio zamieszkały w Skarżysku, przyprowadzony z tego miasta przez Sipo 19 lutego 1940 roku, o godzinie 11, ubył 10 kwietnia 1940 roku;

Rudolf Nowak i Edward Juzoń również w tych samych dniach doprowadzeni i straceni.

Inni, jak burmistrz Tadkowski, wiceburmistrz Marian Maciejewski, Bogusław Ziemski, Józef Wyczółkowski, czy Józef Kędzierski, byli przetrzymywani dłużej. Zginęli na Firleju w lipcu. I na ich aktach osobowych widnieje niezmienne słowo: ubył.

W kwietniu zwolniono kilkanaście osób, ponoć dla uczczenia urodzin Hitlera, kilka skierowano do obozów koncentracyjnych, przeżyli nieliczni. Zbigniew Gontaszewski w chwili zatrzymania nie miał jeszcze 17 lat...

...Zostałem aresztowany razem z ojcem, w naszym mieszkaniu, 29 stycznia 1940 roku w godzinach wieczornych. Doprowadzono nas do budynku, w którym mieściła się ubezpieczalnia, gdzie zgromadzonych już było sporo osób — mieszkańców Skarżyska. Widziałem wśród nich mego stryja, Jana Gontaszewskiego. Następnego dnia stryja wezwano na przesłuchanie. Ponieważ nie mógł iść o własnych siłach, gdyż był mocno pobity, wyniesiono go na stołowym blacie. Więcej do pomieszczenia dla aresztowanych nie wrócił. Zamordowano go podczas tego kolejnego przesłuchania. Po kilku dniach przeniesiono nas do szkoły powszechnej na Placach, skąd wożeni byliśmy na przesłuchania połączone z torturowaniem do budynku administracyjnego fabryki. Przed niemieckim sądem policyjnym, który urzędował w szkole, stanąłem 14 lutego. Bardzo krótka była to „rozprawa". Jeden z trzech umundurowanych Niemców spytał mnie, czy przyznaję się do postawionego mi zarzutu — przynależności do polskiego ruchu oporu i nie czekając na żadne wyjaśnienia z mojej strony, stojąc (nakładając wcześniej czapkę jak i pozostali) ogłosił wyrok skazujący mnie na karę śmierci. Wróciłem do celi oszołomiony. Ubywali z niej znajomi, przyjaciele, koledzy, członkowie mojej rodziny, traceni w tych dniach na Borze. 17 lutego, w grupie kilkudziesięciu osób przewieziony zostałem do radomskiego więzienia. Czekałem na śmierć. Nie nadchodziła, choć w kwietniowych i lipcowych egzekucjach na Firleju zginęło wielu aresztowanych ze Skarżyska. W sierpniu odczytano mi wyrok, z którego wynikało, że Hans Frank skorzystał w stosunku do mnie z prawa łaski i karę śmierci zamieniono mi na 15 lat ciężkiego więzienia...

Wkrótce po tym przeniesiono Zbigniewa Gontaszewskiego do sławnego więzienia w Wiśniczu, skąd po czterech latach — w lipcu 1944 roku — wydostał się na wolność dzięki udanej akcji rozbicia więzienia przez partyzantów. Do Skarżyska już nie wrócił — nie miał do kogo; cała rodzina Gontaszewskich zginęła w lesie na Borze i na piachach Firleja. W wydanej przed kilku laty książce „Okupacja i ruch oporu w »Dziennikach« Hansa Franka" w jednym z przytoczonych stenogramów widnieje jasno, jak na dłoni, że ułaskawiono go „z uwagi na młodociany wiek przestępcy".

LONGIN KACZANOWSKI

Nie ma powrotu?

ANIŚMY się spostrzegli jak to się stało. Sport zdobywał popularność, sportowcy szli w cenę. Wszyscy chcieli jak najszybciej mieć wyniki, więc przyciągali do siebie najlepszych zawodników. Różnymi sposobami. Najczęściej pieniędzmi. I tak to się zaczęło.

Nie do końca przemyślane zarządzenia określające stawki na ludzi zmieniających barwy klubowe, były jakby urzędową pieczęcią dla wcześniej rozpoczętych praktyk, których późniejszych skutków nikt wówczas przewidzieć nie potrafił. Dziś trzeba się więc często za głowę łapać w geście pełnym zdumienia i bezsilności.

Nie ma już oczywiście powrotu do czasów, kiedy to ludzie wybiegali na boiska po prostu dla przyjemności. Minęły i nawet ich wspominanie nie ma sensu. Lecz jakże trudno równocześnie uwierzyć w to, że właśnie dla dobra sportu konieczne jest wyolbrzymianie roli pieniądza, jego nadużywanie i szastanie nim.

* * *

Każdy klub sportowy to swego rodzaju przedsiębiorstwo. Mniejsze lub większe, gospodarzące jednak określoną kwotą państwowych i społecznych pieniędzy. Są to sumy wcale poważne. Podczas gdy cały kraj stara się gospodarzyć w miarę najoszczędniej a równocześnie najefektywniej, w sporcie lekką ręką wydaje się grube pieniądze dla osiągnięcia niewspółmiernie niskich korzyści. Celowość wydatków i ich efektywność nie bywają niestety miernikami oceny pracy klubów i organizacji sportowych. Bardzo duże sumy pieniędzy krążą więc w sporcie (w tym — „wielkim" oczywiście) z rąk do rąk, nie wiadomo jakimi sposobami. Zapłacić więcej od innych, to wystarczy by w miarę najszybciej osiągnąć jakiś ligowy awans. Trwa więc nieustannie podbijanie cen. Wygrywa, kto ma więcej pieniędzy. Ten sportowy poker jest niezmiernie szkodliwy. Nie tylko dlatego, że pochłania społeczne pieniądze. W tej grze nie one są najważniejsze...

Piłkarski trener drugoligowy nie chce dziś pracować za mniej niż 12 tysięcy. I jeszcze premie za wyniki. Może więc być i 18 na miesiąc. Jego asystent domaga się „ósemki", chociaż staż ma krótki i klasę jeszcze niską. Zawodnikom również płaci się niemało. Drugoligowiec nie może zejść poniżej 6 tysięcy, najchętniej przystaje na jakieś 7 lub 8. Także z premiami. Bywają różne. O 5 tysiącach za jeden, szczególnie ważny mecz, też się już mówiło.

Żadne przepisy nie dają prawa do stosowania takich stawek. I co z tego? Ano, nic...

Świadectwem tego jest pismo GKKFiT do władz wszystkich województw, omawiające jakże smutne wyniki kontroli przeprowadzonej w ubiegłym roku w 108 klubach sportowych na terenie całego kraju. Jest w owym piśmie pełne potwierdzenie wszystkich spraw, o których mowa w tymże artykule. I zalecenia wzmożenia kontroli władz wojewódzkich na własnym terenie. Przypuszczać można, iż na tym piśmie i zaleceniach się nie skończy.

* * *

Mamy już także nowe zarządzenie GKKFiT w sprawie płac dla trenerów i instruktorów. Decyzja zmierzająca do zapewnienia szkoleniowcom godziwych zarobków za dobrą pracę wywołała gorące dyskusje. Głównie w kołach piłkarskich. Prawie wszyscy trenerzy i instruktorzy grożą teraz opuszczeniem swoich klubów, jeżeli ich zarobki sprowadzone zostaną do sensownych i sprawiedliwych wymiarów. Ten słuszny znak równości między szkoleniowcami różnych dziedzin sportu budzi niemal oburzenie wśród członków piłkarskiej elity. Przywykli przecież, że trener piłkarskiej drużyny trzecioligowej zarabiał dwa lub nawet trzy razy więcej od bardzo dobrego szkoleniowca lekkoatletycznego, wychowującego nawet mistrzów kraju. Poza piłką nożną, praca na pełnym etacie szkoleniowca w klubie sportowym, na której powinien się przecież opierać proces treningowy, nie była opłacalna. Więc nie było chętnych.

* * *

W obu województwach przystąpiono już do realizacji wspomnianego zarządzenia GKKFiT. Nie bez sprzeciwów jednak. Zwłaszcza ze strony działaczy bardziej szowinistycznych, mniej rozumiejących. Mówi się więc, że w innych województwach nowe zarządzenie potraktowano jak poprzednie. Padają pomówienia o zbytnią gorliwość naszych władz, która ma zaszkodzić sportowi. Ponoć już jakiś kielecki trener nie chcąc przyjąć tylko 6-tysięcznej pensji wyjechał do Tarnowa, gdzie dostał 9 tysięcy za taką samą pracę. Sprawdzić to przecież trudno, a zawsze zasieje się jakiś niepokój...

* * *

A swoją drogą może być i tak, że w niektórych ośrodkach znajdą się ludzie ryzykujący przekraczanie przepisów, jak znajdywali się dotychczas. Skuteczność nowego zarządzenia GKKFiT stanie się osiągalna jedynie wtedy, gdy będzie ono wcielane w życie w całym kraju równocześnie i z jednakową dokładnością. Zasada efektywności odnosić się musi także do dokumentów. Nie była ona jednak w przeszłości dobrą tradycją działania władz sportowych. Wydawano zarządzenia i na tym się kończyło. Nikt ich nie przestrzegał, bo też nikt się specjalnie tego przestrzegania nie domagał. Dziwić się więc trudno, że i to zarządzenie jest tu i ówdzie przyjmowane z pobłażliwym uśmiechem. I już się szuka sposobów jego omijania...

* * *

Czas najwyższy na powrót do zdrowego rozsądku. Nie ma przecież żadnych społecznych ani też logicznych racji, dla których świetny naukowiec ma w tym kraju być niżej opłacany od przeciętnego trenera, albo też wybitny fachowiec przy maszynie od jeszcze bardziej przeciętnego futbolisty. Modne powoływanie się na materialne pozycje gwiazd artystycznych jest bezsensowne. A jeszcze bardziej dawanie przykładów ze sportu zawodowego. Inne są przecież nasze społeczne racje rozwijania ruchu sportowego.

PS. Trudno jakoś oprzeć się wrażeniu, że władzom jakby zabrakło odwagi w tym ważnym momencie. Jakże bowiem inaczej tłumaczyć sobie dalsze pozostawianie w mocy archaicznej „karty piłkarza" i bezsensownych, a przy tym nieetycznych ekwiwalentów za wyszkolenie, które nie są przecież niczym innym jak zakamuflowaną ceną za „żywy piłkarski towar". Przecież nawet najwyższa władza sportowa używa określenia — „tak zwany ekwiwalent za wyszkolenie"...

Mamy jednak nadzieję, że tym razem po „A" nie będziemy zbyt długo czekać na „B".

MIECZYSŁAW KALETA

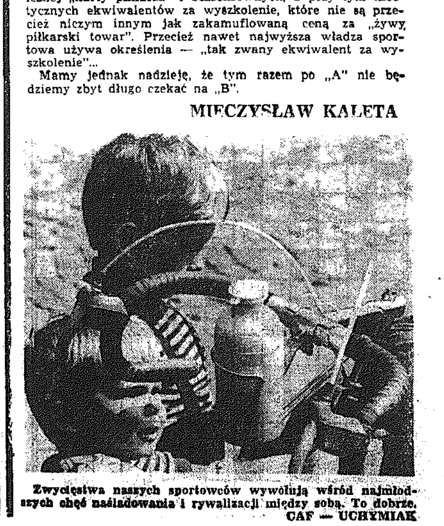

Zwycięstwa naszych sportowców wywołują wśród najmłodszych chęć naśladowania i rywalizacji między sobą. To dobrze.
CAF — UCHYMIAK

...owało tej paszy, to brał ...nik z przyczepą albo dwie... i jechał — aż pod Mielec, ...tam akurat miał takie ...ne paszowe m i e j s c a...

Bo po mojemu to jest — dowodzi sołtys — ni...o nie trzeba popędzać! ...ecież tu — nikt nikomu ...i nie robi. Państwo ku...e od rolnika świnki, pła...cą za to dobre pieniądze, pi to, jak mi tu niedawno jeden powiedział... żeby ta renta — emerytura... nie szła zbyt długo do tego starego i wypracowanego chłopa... żeby nie było tak, że listonosz idzie wreszcie do chałupy z rentą, a rencistę b o r o k a... z chałupy już wynoszą... na wieczystą emeryturę...

...No, rzeczywiście, jest dokładnie tak jak mówiła Ma... podwórku, przed chwilą jakby wóz do garażu wprowadził, nie będziemy tu teraz mokli, mówi do domu prosząc, a dom widzę piękny, cegła biała i jak mi moja niegdysiejsza murarska praktyka podpowiada, fugi między cegłami odrobione jak w jakim pałacu... nie lada m u r a t o r z y musieli tu być, mówię do Jana Dupońki, a trzech nas zostało... potem ojczym, który miał swoje gospodarstwo, powiedział, że ja muszę tu zostać... a ojczym też nazywa się Dupońka Marcin jego i mój ojciec byli rodzonymi braćmi... Młodszy brat Władek skończył technikum rolnicze, pracuje w Poznaniu, najmłodszy Antek gospodaruje z żoną — w Książnicach koło Pacanowa...

...ad Wisłą leży

...ych przecież rolnik w ...ych chlewach nie znaj... A jeszcze teraz — jak ...owadzone będą te emery... dla rolników... mnie się ..., że chyba na całym ...cie nie ma takiego pań..., takiej władzy, która ta...równe prawo do spokoj... starości dałaby wszyst... swoim obywatelom za ich pracy — w fabryce ...na roli... tu już do mnie ...chodzą chłopy i gadamy ... o tym całymi godzi... Niektórych tylko tra...rysia z gminy, kawałek asfaltową szosą co biegnie od szczucińskiego traktu przez cały Komorów, co i raz przecinana wąskotorówką, która już pewnie zapomniała kiedy po niej p r z e d y s z a ł a ostatnia ciuchcia, z a p r z ę ż o n a do sznura wagoników... i zaraz potem w prawo, błotnistą już drogą, ale, ale, jaka ona błotnista, skoro ojciec Marysi lekko sobie tu zajeżdża syrenką... jeszcze ślady opon ciepłe widać...

Gospodarz stoi właśnie na ...on mi, że tylko dwóch miał majstrów przy robocie, zaś — s a m y j g ł a w n y j inwestor i pieniędzy nakładca, za chłopaka do wapna rozrabiania i cegły noszenia tu był... tyle tylko cieszy się, że w czasie tego stawiania domu... papierosów palenie rzucił, bo serce zaczęło mu coś niespokojnie pikać... a palił przedtem po cztery paczki, bywało, sportów dziennie...

...Byłem najstarszy — wspomina. Ojciec zmarł w 47...

...Siedzimy w ślicznym pokoju nowego domu państwa Dupońków, żona Jana dopiero co nakładła do pieca węgla, tam już pełga dobre ciepło, zaraz czajnik zacznie „gwizdać"... jakbym już czuł słodki aromat herbaty... gospodarz mówi, że właściwie to chyba piecyki elektryczne kupi do ogrzewania domu, bez subiekcji z koksem czy węglem... a tu... na stół wjeżdża... niei takich c z ę s t u n k ó w nie smakowali pewnie rycerze świętego Franciszka z Asyżu... bo to boczek biały, zawiesisty, kiełbasa najczyściej wieprzowa i — znów jak u Dziadka w Warszawie — s w o j s k i chleb biały, z pszenicy „g r a n a"...

Przeczytałem niedawno mądrą refleksję któregoś z naszych publicystów. Mówił on mniej więcej, że — niby dlaczego mamy bez przerwy wpadać w zachwyt, że... zegarek chodzi? Jest to przecież jego „przyrodzone" prawo, chodzić — co do sekundy...

We wsi, która Rzym się nazywa, ten zegarek jak mi się wydaje — dobrze chodzi i — nie chciałbym być przez czytelnika posądzony, o to, że popadam nad tym w zachwyt. Napisałem tylko o tym dobrze chodzącym w Rzymie z e g a r k u gospodarskiej zapobiegliwości, mądrej, bo świadomej korzyści — pracy. Hodują r z y m s c y rolnicy trzodę chlewną i bydło, sieją zboże, sadzą kartofle i cukrowe buraki, zbierają dobre plony, sprzedają je państwu, które jest niezawodnym i uczciwym kupcem, s p o l e g l i w y m jednocześnie o p i e k u n e m tych, co pracą swoją pomnażają wspólne dobro, powiększają ten nasz, narodowy — b o c h e n c h l e b a.

Jest to sprawa żywa dla każdego,

TADEUSZ BARTOSZ

FRASZKI

MARKA

Prymus to prymus —
choćby przez przymus.

DUMA BIUROKRATY

W świetle zarządzeń —
nigdy nie błądzę.

CHORY

Zjadł konia z kopytami
i boli go coś w środku;
nie, żeby aż się przejadł,
lecz zapomniał zdjąć podków.

NIEZDECYDOWANY

I chciałby Rubikon przekroczyć
— i boi się portek zamoczyć.

O APETYTACH

Mają niektórzy apetyty —
i jeść by chcieli, i nie przytyć...

PSEUDODZIAŁACZE

Tacy w społecznej pracy
są zaangażowani,
że inni za nich muszą
pracować na chleb dla nich.

KALAMBUR

— Toniemy!
— To nie my.

O MAŁYM CZŁOWIECZKU Z WIELKIMI AMBICJAMI

Sen sprawdził się mu —
wybił się...
Ze snu.

SĄ I TACY

Nie sieje, nie orze —
ale bruździć może.

JERZY LESZCZYŃSKI

Śmiech śmiechem

Młody żonkoś rozmawia z przyjacielem:

— Jak myślisz staruszku, ile czasu upłynie, zanim nauczę żonę, żeby tak dużo nie mówiła?

— Mój drogi! Nie jestem na tyle stary, abym wiedział co ci odpowiedzieć. Przecież ja jestem żonaty zaledwie dwadzieścia pięć lat!...

• ★ •

Wokół pijanego, który spadł z trzeciego piętra, zebrał się tłum gapiów.

— Co tu się stało? — spytał przybyły milicjant.

— Nie wiem — powiedział pijany wstając i otrzepując ubranie. — Sam, dopiero co tu spadłem...

• ★ •

Ojciec — adwokat do syna:

— Stary, jak mama spyta ile wypiłem koniaku, to powiedz...

Syn:

— Kłamać nie będę, ale w oparciu o prawo pokrewieństwa odmówię zeznań...

(4b)

KREW SIĘ POLAŁA...

Sławny mistrz sztuki aktorskiej, Juliusz Osterwa, przejawiał wielkie zamiłowanie do używania autentycznych przedmiotów na scenie. Zdarzyło się więc, że grając rolę tytułową Mazepy w teatrze krakowskim, mieli ze Zbigniewem (rolę tę grał Zastrzeżyński) ostre szable. Gdy doszło do planowego pojedynku, Zbigniew zmylił krok czy ruch, i dostał po ręce ostrzem przeciwnika. Krew się polała. Zastrzeżyński omal nie zemdlał z bólu, ale ów pojedynek zrobił na publiczności kolosalne wrażenie. Nikt też nie pamiętał, że Słowacki potraktował tę scenę bezkrwawo.

WOLAŁ MIGRENĘ

Kiedy Louis Armstrong odwiedził po raz pierwszy Bernarda Shawa, wielki kpiarz już na progu swego mieszkania tłumaczył się, że nie może gościa przyjąć jak należy, ponieważ cierpi na straszną migrenę.

— Co byłbym więc w stanie dla pana zrobić, żeby ulżyć cierpieniu? Może zagrać na trąbce? — zapytał Armstrong.

— Przepraszam bardzo — odparł Shaw grzecznie — ale wolę już migrenę.

Anegdoty

TYLKO NIE W OBCYM JĘZYKU

Jerzy Hoffman, reżyserując film „Potop", przestrzegał liczne rzesze statystów, aby w roli żołnierzy nie krzyczeli podczas „walk" np. „Bij tych sk...nów". Konsultant historyczny, prof. Adam Kersten, również podzielał zdanie reżysera, ale wyjaśnił, że podczas walk ze Szwedami nasze wojsko zagrzewało się do boju okrzykiem: „Bij tych skurwej matki synów". Reżyser pozwolił więc, aby w czasie filmowanych bitew padły aż... trzy takie okrzyki.

A jak mieli się do walki zachęcać Szwedzi, których do filmowanych scen zaangażowano z licznego grona budowniczych hotelu „Forum" w Warszawie? Musieli być kulturalni. W tym celu przydzielono im na dowódcę... korespondenta gazety „Svensk... Dagsbladet", żeby jego „wojsko" nie splamiło rodzimego języka wulgarnymi słowami. Natomiast o jakość czynów „najeźdźców" zadbał nasz reżyser.

NA UNIWERSYTECIE

Słynny wykładowca medycyny na uniwersytecie angielskim w Glasgow, profesor Hunter stwierdził kiedyś, że na jego wykład przyszedł tylko jeden student. Zwrócił się więc do tego studenta:

— Wykład rozpocznę. Proszę jednak najpierw przynieść z magazynu szkielet człowieka, gdyż do audytorium zwykłem zwracać się per „dżentelmeni".

w.r.

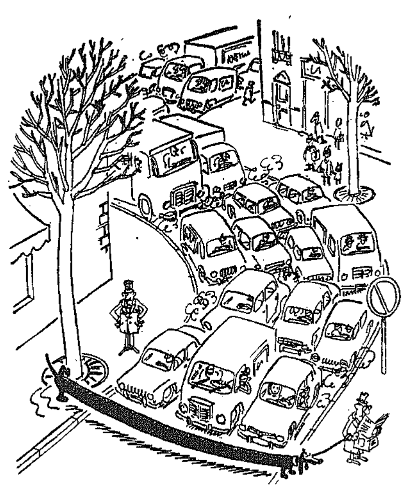

„PARIS MATCH"

TEGO NIE WYMYŚLISZ

Regulamin ewakuacji na wypadek pożaru w Muzeum Świętokrzyskim w Kielcach zaleca m.in.: Straż pożarną wezwać telefonicznie przez nakręcenie numeru...

Zawiadomić krzykiem osoby przebywające na terenie muzeum...

Miejsce spotkania straży pożarnej ustala się przed głównym wejściem. Spotykający najkrótszą drogą doprowadza przybyłego dowódcę straży pożarnej do miejsca pożaru...

Ewakuacja prowadzona jest pod kierunkiem jednej z osób obsługi, w wypadku braku przedstawiciela dyrekcji, która podaje kierunek ewakuacji oraz szybkość wyjścia (wolnym krokiem, truchtem lub biegiem).

(kra)

Mieszanka dźwiękowa

„MARATON SZCZEROŚCI"

Jedną z imprez towarzyszących dorocznym Targom Płytowym MIDEM w Cannes jest „Maraton szczerości", z udziałem najsłynniejszych gwiazd muzyki rockowej. W tym roku odbył się m.in. z **Johnym Hallyday'em.** Wśród licznych pytań było również i to: **Co sądzi o swoim małżeństwie z Sylvią Vartan?**

— Jest to jedno z tych pytań, na które nie powinienem udzielać odpowiedzi — zwierzył się dziennikarzom. Niestety, mój agent reklamowy był zupełnie odmiennego zdania. Dzisiaj mogę powiedzieć, że nie prowadziliśmy z Sylvią normalnego życia. Widywałem moją żonę przez trzy miesiące w roku. Nasze problemy były problemami wszystkich czytelniczek i czytelników „France-Soir". Jedno ostrzejsze słowo urastało w oczach „świata" do awantury monstrualnych rozmiarów, jeden grymas zmęczenia — do rangi depresji psychicznej itd. Cud prawdziwy, że udało nam się przeżyć ze sobą w stanie małżeńskim tyle lat.

„THE MANHATTAN TRANSFER" W POLSCE

Ta amerykańska grupa muzyczna, która światową sławę zdobyła dzięki recitalowi na tegorocznych targach MIDEM w Cannes, w dniach 3-4 bm. występuje w Polsce.

Zespół prezentuje barwny, porywający show, w którym bardzo dowcipnie przypomina najważniejsze style i maniery wokalne, modne w ostatnim półwieczu: brzmienie amerykańskich rewelersów rewiowych, jazzowego tria Lambert-Hendricks-Ross, soul music i gospels.

PIĘĆSETNE PRZEDSTAWIENIE

Teatr Polski w Warszawie wystawił już po raz pięćsetny śpiewogrę **Ernesta Brylla i Katarzyny Gaertner — „Na szkle malowane".** Od premiery w listopadzie 1970 r. sztukę tę obejrzało w tym teatrze pół miliona widzów. Zespół Teatru Polskiego z powodzeniem prezentował również przedstawienie „Na szkle malowane" za granicą, m.in. w Moskwie, Leningradzie, Berlinie, Budapeszcie. Kilka teatrów zagranicznych włączyło ją do swoich repertuarów. (jch)

Mądrości ludowe

Kto ukradnie igłę, ukradnie też gwóźdź i widły.
FIŃSKIE

• ★ •

Nie sądź według pozorów, bo strzała, choć prosta — żądna jest krwi, a lutnia, choć kręta — słodką melodią rozbrzmiewa.
CHIŃSKIE

• ★ •

Możesz narysować smoka, którego nie widziałeś, ale nigdy nie narysujesz tygrysa, którego spotkasz.
KOREAŃSKIE

• ★ •

Kto dla siebie głupi, nie będzie rozumny i dla innych.
WĘGIERSKIE

• ★ •

Kto prawdę mówi, ten wielkich słów nie potrzebuje.
STAROPOLSKIE

• ★ •

Pochlebstwo, to sztuka mówienia innym tego, co oni sami myślą o sobie.
WŁOSKIE

• ★ •

Przyjaźnij się z dobrocią człowieka, a nie z jego majątkiem.
HOLENDERSKIE

• ★ •

Przyjaciół można mieć zawsze, pod warunkiem, że się ich nie potrzebuje.
ANGIELSKIE

• ★ •

Miej na uwadze fakt, że chociaż struś chowa głowę w piasku, to jednak ma wypięty kuper.
ARABSKIE

w.r.

OSOBLIWOŚCI TYGODNIA

Pecunia non olet

Policja włoska poszukuje porwanego nieboszczyka. Nieznani dotychczas sprawcy skradli z cmentarza w Bari pochowanego tam w czerwcu ubiegłego roku bogatego biznesmena, Salvatore Matarrese. Porywacze przesłali rodzinie zmarłego list, w którym pytają, czy dostaną okup w wysokości 660 tysięcy funtów szterlingów, czy też mają wyrzucić ciało do morza...

Gimnastyka najlepszym lekarstwem

George Contos, były barman z Canton w stanie Ohio zapewnia, że gimnastyka jest dla niego najlepszym lekarstwem. Niedawno w wyśmienitej formie obchodził 87 urodziny, które uczcił 1000 przysiadów, wykonanych w w ciągu 45 minut. Contos po skończonej próbie oświadczył, że na poczekaniu mógłby wykonać drugie 1000 przysiadów. Codziennie, nawet w niedziele, starszy pan trenuje, wykonując po 600 przysiadów. Zdrowie mu dopisuje, może jeść i pić wszystko na co ma ochotę, a na swoje 87 lat zupełnie nie wygląda.

Rekord absurdu

35-letni blacharz angielski, Michael, postanowił wpisać się na listę dziwacznych rekordów światowych.

W sobotę 19 lutego o godz. 9 Michael wszedł do specjalnie dla niego skonstruowanej wanny w handlowym centrum małego australijskiego miasteczka Harbord koło Sydney i spędził w niej 8 dni i 8 godzin. Pobił poprzedni rekord świata w tej dziedzinie. Publiczność, która przyszła oglądać zanurzonego po szyję w wodzie Michaela, nie narzekała na brak rozrywki. Grała specjalnie zamówiona orkiestra, można było obejrzeć pełne programy telewizyjne z odbiorników ustawionych wokół wanny, z głośników płynęła muzyka z płyt, panowała atmosfera niczym nie skrępowanego pikniku.

Propozycja nowej metody wymierzania kary śmierci

Władze Oklahomy wypowiedziały się za wprowadzeniem nowej metody wykonywania kary śmierci: przez wstrzykiwanie skazańcom szybko działających narkotyków (barbituratów), zawierających składniki paraliżujące. Poza ukłuciem igły skazaniec nie odczuwa żadnego bólu i odnosi jedynie wrażenie, jakby opadała przed nim kurtyna. Od 1966 r. w tym stanie USA nie wykonano żadnego wyroku śmierci. Podobno krzesło elektryczne jest uszkodzone. W Oklahomie swego czasu rozważano możliwość zbudowania komory gazowej.

To były święta...

Historyk iracki, Taha Bakir doszedł do wniosku, że starożytni Sumerowie, którzy żyli przed 4000 lat, znacznie weselej świętowali nadejście Nowego Roku, niż wszystkie współczesne narody świata.

Uroczystości inaugurowano na początku kwietnia i trwały one 12 dni. W pierwszych 4 dniach mieszkańcy Babilonu przygotowywali wszystko, co było potrzebne na święta. 4 kwietnia kapłan głównej babilońskiej świątyni poświęconej bogowi Mardukowi — patronowi miasta, odczytywał zebranym tłumom legendę o powstaniu świata. 7 kwietnia świętowano uwolnienie boga Marduka z więzienia, w którym przetrzymywany był przez złe duchy. To był w gruncie rzeczy początek nowego roku. W następnych dniach, aż do 12 kwietnia włącznie, w mieście trwały zabawy, śpiewy oraz składano dary w świątyniach. 13 kwietnia mieszkańcy stolicy Sumerów wracali do zajęć.

Wolfgang Amadeusz Mozart był hazardzistą

Zachodnioniemiecki tygodnik „Der Spiegel" cytuje opinię hamburskiego muzykologa, Uwe Kraemara, który twierdzi, że Mozart był wielkim hazardzistą. Zgubiła go namiętność do bilardu. Kraemer twierdzi, że u szczytu sławy znakomity kompozytor zarabiał w przeliczeniu na dzisiejsze kursy walut około 65.500 funtów szterlingów rocznie, przy końcu życia jeszcze około 12.500 funtów szterlingów rocznie. Większość tych pieniędzy trafiła do kieszeni krupierów...

przepraszamy REMANENT

FILMOWY GAG

Z satysfakcją odnotow... należ że wydrukowan... ostatnio krytyczne wzmian... ki na temat budowy ... środka wypoczynkowe... w Cedzynie zaczynaj... przynosić pożądane efek... ty. Od kilkunastu dni ob... serwuje się na terenie o... biektu mrówczą krzątani... nę budowniczych. Jedn... z przedsiębiorstw nawe... wypos...ło dla usprawi... nienia roboty, kilku pra... cowników w radiotelefon... typu „echo". Ponoć łat... wiej się po lesie szukać... ale są to nie sprawdzon... informacje. Natomiast wia... rygodne dane dotyczą o... kien zainstalowanych ... kotłowni, które zamyka... i otwierać można tylk... na... zewnątrz, poczynają... od wysokości I piętr... wzwyż. Szkoda, że ni... żyje wielki komik nieme... go ekranu Buster Keaton... Pomysł by kupił. Miałb... popisowy numer z drabi... ną.

PUCHACZ

Mistrz jednego z przed... siębiorstw budowlanyc... w O. wniósł do swego... przełożonego skargę n... podwładnych, którzy prze... zywają go nieustannie ... Puchacz. Kierownik dl... świętego spokoju wezwa... murarza P., który ucho... dził za prowodyra scysj... zwracając uwagę na nie... stosowność zachowania.

— Panie kierowniku... Kiedy majster przy każ... dym słowie mówi hu, hu... A czasem to i doda nie... ładną literę!

O PAPIERZE W KOSZU — POEMAT

Zapewne zdecydowan... większość czytelników ni... jest zorientowana, co t... jest koszówka? Otóż... według definicji jed... nego z warszawskich zjed... noczeń zawartej w ob... szernym piśmie, wystoso... wanym do podległyc... przedsiębiorstw, a dotyczą... cym makulatury — rzecz... została objaśniona jasno:

„...Koszówka pow... sta. w procesie prac... administracyjnej".

Sądzimy, że taka inter... pretacja nie jest zbyt pre... cyzyjna. Przecież ko... szówka w tej postac... mieszana jest ze śnia... daniówką, pochodzącą... z opakowania kanapek, ... powstającą w procesie kon... sumpcji przez urzędników... śniadań, zwanych inacze... posiłkami regeneracyjnym... kadry umysłowej.

MA TAKIE ZWYCZAJE

Do jednej z placówek ... K. przyjechał na wizyta... cję inspektor bhp. Żyw... interesując się warunkam... pracy, wizytator dopyty... wał się także o zdrow... załogi. Kierownik kontro... lowanej jednostki oświad... czył, że wszystkim kondy... cja fizyczna i dobre samo... poczucie dopisują. Wyjąt... kiem jedynie jest X., za... chowujący się dość dziw... nie. Inspektor zaczął ob... serwować dyskretni... wspomnianego pracownik... Traf chciał, że X. ud... się w kierunku ogrodze... nia na tzw., jak to b... zgrabnie określił Szwejk... „małą stronę".

— Czy to nie anormaln... że X. podnosi nogę? ... skomentował kierownik.

— Rzeczywiście! — od... parł inspektor — bo ... tę co potrzeba?

ZE...

przepraszamy REMANENT

KRZYŻÓWKA

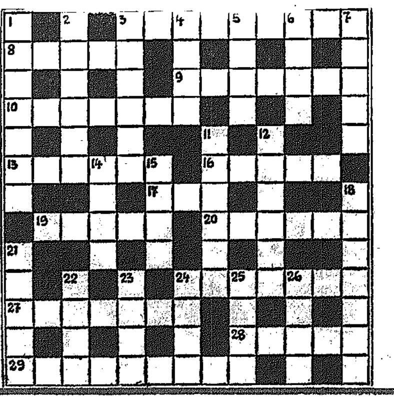

POZIOMO: 8) najczęściej pod parapetem, zimą nie powinien być chłodny, 8) występuje w sztuce, 9) Tadeusz Kotarbiński, 10) wodna akcyjna (Peltona) lub reakcyjna (Francisa lub Kaplana, 13) tego numeru przekracza 200 tysięcy, 16) obok toru na dworcu, 17) ptak zadręczany przez niepoprawnych autorów krzyżówek, 19) jarmark czarownic, 20) siedziba rajców miejskich, 24) uczniowskie minikoszary, 27) Wiśniowiecki Polsce (nie)panujący, 28) sokół — przysłowiowy dziwoląg, 29) niezgodne z prawdą.

PIONOWO: 1) kołem się toczy, 2) broniony był przez Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich, 3) pomieszczenie dla pilota, 4) od wlotu do wylotu, 5) pole popisu aktora i plantatora, 6) księżyc odmienił się, 7) Olbromski Żeromskiego, 11) zespół mechanizmów, 12) bawełniany, drukowany w deseń, 14) wczasowisko nadmorskie, 15) 11 stycznia 1959, 18) coś dla mistrza Kaczmarka, 21) postrach morskich płotek, 22) jedno z pięciu Wielkich Jezior na granicy kanadyjsko-amerykańskiej, 23) opryszek, 24) Czarny Gąsienicowy, 25) ciągle słoneczna też niedobra, 26) zawsze na twarzy, niekiedy na łokciach marynarki.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy 3 nagrody książkowe wartości 300 zł. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", plac Obrońców Stalingradu 2, 25-367 KIELCE) prosimy dopisywać: KRZYŻÓWKA z numeru 911.

ROZWIĄZANIE z numeru 908

Poziomo: kolarstwo, astma, tapczan, Limpopo, Donbas, bawół, tor, sonda, okrasa, magiel, okaryna, balon, stalownia.

Pionowo: ballada, ataman, karoca, Lato, ropa, teza, Ornak, obrona, twaróg, bank stan, padlina, klops, fama, łyko, Mann, ryba, iglu.

NAGRODY wysyłamy: *Stanisławowi Królowi* z Kielc, *Irenie Wierzcholskiej* z Ostrowca i *Grażynie Zapale* z Kielc.

Jeden z domów towarowych w Los Angeles oferuje plastykowe pojemniki, w których jajko zmienia kształt. Oczywiście jajko ugotowane i obrane. Zamknięte w pojemniku-foremce i wstawione na kilka minut do lodówki jajko zmienia tradycyjny kształt i staje się sześcianem. Cóż za wygoda dla gospodyni! Nareszcie jajka nie kulają się niesfornie po półmisku, no i jest czym się pochwalić przyjaciółkom! CAF — UPI

...gdzie, kiedy? • Co, gdzie, kiedy?

...ątek — 4 marca. Imieniny Kazimierza. Słońce wzejdzie o godz. 6.16, a zajdzie o ...

KIELCE

...IM. S. ŻEROMSKIEGO — MAŁA SCENA — „Po polskich dróżkach” — H. ...kiej — g. 9. „Powrót ... J. U. Niemcewicza — ...6.III. — „Powrót posła”

...A: ...ańca” — 4—5.III. — „Bal... dziewczyny” — USA, pan. ..., g. 10, 14 i 18. „Samot... fr. kol. l. 15, g. 12, 16 i 20 (dodatkowo) — „Terror Me...dzilli” — japoński, pan. kol. (czyta lektor) — godz. 22. 6.III. ...erty i dziewczyny” — g. ... „Samotnik” — g. 12, 16 ...ans zamknięty — g. 18. ...wa” — 4.III. — „Zanim ... dzień” — pol. kol. l. 12 i 20. „Czterej muszkiete... — panamski, kol. pan., l. ... „Karino” — pol. kol. ... MAŁA SALA — „Czte... muszkieterowie” — g. 15, 17 i ... — „Karino” — g. 9 i 13. ... muszkieterowie” — g. 11 ... nadejdzie dzień” — g. 16, MAŁA SALA — „Czterej ...terowie” — g. 15, 17 i 19. „Karino” — g. 9 i 12. ... g. 11. „Czterej muszkie... — g. 14. „Gehenna” — (archiwalny), g. 16, 18 i 20 ... zamknięte). MAŁA SALA ...rej muszkieterowie” — g. ...

...” — 4.III. — „Motylem ... czyli romans czterdziestolatka” — pol. kol. g. 15. „Noce ... — II cz. pol. pan. kol. 17 i 19.30. 5.III. — „Noce ... — II cz. g. 16 i 18.30. „Po... — ang. kol. l. 18, g. 21. „Ani słowa o futbolu” — pan. kol. g. 12. „Dramat ...ości” — kanad. kol. l. 18 ... 18.30. „Po sezonie” — g. ...

...” — 4—5.III. — „Od... — USA, kol. l. 15, g. 16. ...III. — „Auto, skrzypce ... — ZSRR g. 12. „Zindy — ... z bagien” — meksyk. ... „Policjanci” — USA ... g. 16, 18 i 20.

...ne” (WDK) — 4.III. — ...ptakom” — pol. kol. g. ... 19.15. 5.III. — nie... 6.III — Bajki g. 12. „We... — pol. kol. l. 15, g. 15.15. ...ptakom” — g. 17.15 i 19.15 ...tury” — 6.III. — „Wero... — rum. kol. g. 13.15. „Zor... — wł. kol. g. 15 i 17.30

SPRZEDAŻ biletów kino... kino „Romantica” — tel... czynne w godz. 9—16, w ...—24.

KRYTA PŁYWALNIA — 4.III. — Basen duży — zajęty. Basen mały — 7 — 8.30, 11.30 — 14.30, 19 — 21.15. Natryski — 7 — 20. Sauna — 12.15 — 17.30. 5.III. — Basen duży — 20.30 — 22. Basen mały — 7 — 13, 19.15 — 21.15. 6.III. — Basen duży — zajęty. Basen mały — nieczynny.

SZPITALE: ODDZIAŁY: 4.III. — Wewnętrzny, Chirurgiczny i Ginekologiczno-Położniczy — w osiedlu Czarnów. 5.III. — Wewnętrzny — przy ul. Kościuszki, Chirurgiczny — w Czerwonej Górze, Ginekologiczno-Położniczy — przy ul. Prostej. 6.III. — Wewnętrzny i Chirurgiczny — w osiedlu Czarnów, Ginekologiczno-Położniczy — przy ul. Kościuszki.

PORADNIE DYŻURNE: Dla dzieci i dorosłych — ul. Żelazna 35, w godz. 16—22, w niedzielę w godz 16—12. Stomatologiczna ul. Żelazna 35 codziennie w godz. 18—21, od godz. 18 w sobotę do godz. 7 w poniedziałek.

DYŻURNE APTEKI: — dyżur nocny pełnią: Apteka nr 29-001 przy ul. Buczka 37/39, Apteka nr 28-088 przy ul. Sienkiewicza 15.

Ośrodek Informacji Usług WUSP — 457-41.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Pogotowie Milicyjne	— 997
Straż Pożarna	— 998

RADOM

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — nieczynny.

KINA:

„Bałtyk” — „Terror Mechagodzilli” — japoński, pan. kol. (czyta lektor) — 5.III. godz. 22. 6.III. godz. 11.30.

„Przyjaźń” — 4—5—6.III. — „Od siedmiu wzwyż” — USA, kol. l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Pokolenie” — 4—5—6.III. „Konik Garbusek” — ZSRR, g. 10, 12 i 14. „Karino” — II cz. pol. g. 16 „W poszukiwaniu miłości” — ang. kol. g. 18 i 20.

„Hel” — 4—5.III. — „Podwodna Odyseja” — kanad. pan. kol. g. 9, 11 i 13.30. „Kochanka buntownika” — wł. kol. l. 18, g. 15.30 i 17.45. „Zbereźnik” — ang. pan. kol. l. 15, g. 20. 6.III. — „Podwodna Odyseja” — g. 9 i 13.30. Bajki kol. g. 11. „Handlarz broni” — wł. kol. l. 15, g. 15.30 i 17.45. „Zbereźnik” — g. 20.

„Odeon” — 4.III. — „Ocalić miasto” — pol. kol. l. 12. g. 15.30, 17.30 i 19.30. 5—6.III. — „Oddział” — USA, kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. 6.III. (dodatkowo) — „Tajemnica zielonego boru” — ZSRR g. 11.

„Walter” — 4.III. — „Człowiek przeciw człowiekowi” — NRD, kol. l. 15, g. 16, 19 i 20. 5—6.III. — „Avanti” — USA, kol. l. 15, g. 16 i 19. 6.III. (dodatkowo) — „Latający kufer” — pol. g. 11.

„Mewa” — 4.III. — „Spotkanie” — ang. kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. 5—6.III. — „Werdykt” — fr. kol. l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30 6.III. (dodatkowo) — „Czarodziejskie dary” — NRD, kol. g. 11.

DYŻURNE APTEKI: — dyżury nocne i świąteczne pełnią: Apteka nr 67-010 plac Zwycięstwa 7; Apteka nr 67-015 pl. Konstytucji 5

PUNKT INFORMACYJNY służby zdrowia, ul. Struga 36.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Pogotowie Milicyjne	— 997
Straż Pożarna	— 998

SKARŻYSKO

KINA:

„Wolność” — 4—5—6.III. — „Colargol na Dzikim Zachodzie” — pol.-fr. kol. g. 14. „Płonący wieżowiec” — USA, pan. kol. l. 15, g. 15.30 i 18.30. 6.III. (dodatkowo) — Bajki — g. 11.

„Metalowiec” — 4.III. — „Alicja już tu nie mieszka” — USA, kol. l. 15, g. 17 i 19. 5—.III. — „Romantyczna Angielka” — ang. kol. l. 18, g. 17 i 19. 6.III. (dodatkowo) — Bajki kol. g. 11.

„Związkowiec” — 4.III. — nieczynne. „Pat Garret i Billy Kid” — USA, pan. kol. l. 18, (5.III. — godz. 17. 6.III. — godz. 17 i 19).

DYŻURNA APTEKA: nr 29-076, al. 1000-lecia nr 12.

OSTROWIEC

KINA:

„Hutnik” — 4—5—6.III. — „Płonący wieżowiec” — USA, pan. kol. l. 18, g. 15.30 i 18.30. „Colargol na Dzikim Zachodzie” — pol.-fr. kol. g. 14. 6.III. (dodatkowo) — „Pies w cyrku” — kol. g. 11.

„Zorza” — 6.III. — „Kapitan Mikula Mały” — jug. kol. g. 10.30 „Motylem jestem, czyli romans czterdziestolatka” — pol. kol. g. 16 i 18.

„Przodownik” — 4.III. — nieczynne. 5—6.III. — „Doktor Francoise Gailland” — fr. kol. l. 15, g. 17 i 19. 6.III. (dodatkowo) — Bajki kol. g. 10.30.

DYŻURNA APTEKA: nr 29-071, Starokunowska nr 1/7.

STARACHOWICE

KINA:

„Star” — 4—5—6.III. — „Taka była Oklahoma” — USA, pan. kol. l. 15, g. 17 i 19.15. 6.III. (dodatkowo) — „Przygody Hucka Finna” — ZSRR, pan. kol. l. 11.

„Robotnik” — 4.III. — „Zwycięzca” — ZSRR, pan. kol. l. 12, g. 11 i 13. „Trędowata” — pol. kol. l. 12, g. 15, 17 i 19. 5—6.III. — „Najlepsze w świecie” — pol. kol. g. 15. „Nie ma dymu bez ognia” — fr. kol. l. 18, g. 17 i 19. 6.III. (dodatkowo) — „Dziecięce marzenia” — ZSRR, g. 11.

DYŻURNA APTEKA: nr 20-029, Marszałkowska nr 17.

RADIO • RADIO • RADIO • RADIO

PIĄTEK

PROGRAM I

6.25 Sygnały dnia 6.10 Melodie naszych przyjaciół 8.35 Na gdańskiej pięciolinii 9.45 Muzyczne wycinanki 10.00 Koncert chórów operowych 10.30 „Chłopi” — W. Reymonta 10.40 Druga miłość ragtime'u 11.10 Widziane z bliska 11.15 Z krakowskiej fonoteki 11.30 Bydgoszcz na muz. antenie 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Melodie filmowe 13.35 Ballady ludowe różnych narodów 14.25 Rytmy młodych 15.10 Z polskiej fonoteki muzycznej 15.35 „Polskie Nagrania” 16.11 Propozycje do listy przebojów 16.30 Aktualności kulturalne 16.45 Fonoserwis 17.00 Radiokurier 17.20 Parada piosenki polskiej 17.40 Słynni instrumentaliści 18.33 Przeboje non stop 19.40 Koncert z gwiazdą 20.05 Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia 20.20 Melodie, do których chętnie wracamy 21.05 Kronika sportowa 21.18 Dźwiękowy plakat reklamowy 21.33 Utwory Moniuszki 22.23 Orkiestry smyczkowe 22.45 Mini-recital A. German 23.15 Granice jazzu.

PROGRAM II

6.15 J. rosyjski 6.45 Z melodią przez świat 7.45 Muzyka operowa Rossiniego 9.00 Utwory romantyków 9.40 Dla przedszkoli: „Zajączek” 10.00 Portret pisarza 11.00 Dla klas VIII (j. polski) 11.45 Melodie z Kieleckiego 12.05 Terminarz muzyczny 12.45 Nowe nagrania radiowe 13.00 Dla klas I i II (wych. muz.) 13.50 Przeboje Rzymu 14.45 Soliści Polskiego Radia i TV 15.00 Program dla dziewcząt i chłopców 16.30 Melodie z operetek 16.40 Estrada przyjaźni 17.00 Amatorskie zespoły przed mikrofonem 18.40 Ludzie, wśród których żyjemy 19.30 Koncert symfoniczny 21.57 Wiadomości sportowe 22.30 Muzyka ze starych płyt 23.40 Nowe nagrania radiowe.

PROGRAM III

15.05 Program dnia 15.10 E. Fitzgerald śpiewa Ellingtona 15.30 Olsztyński merkuriusz kulturalny 15.50 „Żółte pola” 16.00 Rozszyfrowujemy piosenki 16.20 Chałturnicze potpourri 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Między Wiązowem a Saratowem 18.00 Muzykobranie 18.30 Polityka dla wszystkich 18.45 Przeboje czterdziestolatków 19.00 Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Kobieta i pajac” 20.00 Interradio 20.45 „SBB” i jazzmani 21.00 Nieznane o znanych 21.30 Bielszy odcień bluesa 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Trzy kwadranse jazzu 23.00 Wiersze H. Komorowskiej 23.05 Koncert tylko dla melomanów.

PROGRAM LOKALNY

Program lokalny nadawany jest na falach średnich 188, 230 i 238 m oraz na UKF 70,49 MHz w godzinach od 6.45 do 7.30 i od 16.40 do 17.00. Natomiast w godzinach od 7.30 do 7.40 i od 17.00 do 18.00 tylko na UKF 70,49 MHz.

6.45 i 16.40 Aktualności dnia, 16.50 „Prosto z zagrody” — aud. A. Kopica, 17.00 „Gwiazdy i gwiazdki” — koncert rozrywkowy (stereo), 17.35 „Na własny rachunek” — aud. M. Bieleckiej i B. Wiślickiej, 17.45 Propozycje do Kieleckiej Listy Przebojów.

Uwaga: 21.42—22.15 — ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny UKF 70,49 MHz.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 Sygnały dnia 8.05 Z melodią w samochodzie 8.30 Kielecki koncert rozrywkowy 9.05 Dla kl. III i IV (wychowanie muzyczne) 9.30 Moskwa z melodią i piosenką 9.45 Przedstawiamy, komentujemy 10.05 Stara i nowa muzyka wojskowa 10.25 Niezapomniane stronice 10.35 Koncert życzeń 11.00 Tu radio kierowców 11.15 Koncert życzeń 11.30 Koncert chopinowski 12.10 Magazyn turystyczny 12.25 Od Siedmiogrodu do Balatonu 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Zespół B. Ciesielskiego 13.15 Muzyka i poezja 13.45 Południowe rytmy 14.00 Tu radio kierowców 14.03 Między fantazją a nauką „Przerwać krąg” 14.30 Przekrój muzyczny tygodnia 15.05 Świat się śmieje: „Wesele u Drobnomieszczan” 16.05 Tu radio kierowców 16.06 Radiowa kronika muzyczna 16.40 Fonoteka folkloru muzycznego 17.00 Studio Młodych 18.00 Muzyka i Aktualności 18.25 Tu radio kierowców 18.33 Parada piosenki polskiej 19.15 W kręgu melodii operetkowych 19.40 Koncert z gwiazdą 20.05 Podwieczorek przy mikrofonie 21.35 Przy muzyce o sporcie 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu radio kierowców 22.23 Sobotnia dyskoteka 23.10 „Tryptyk rodzinny” 23.30 — 23.59 Sobotnia dyskoteka.

PROGRAM II

7.10 Scherzo w twórczości różnych kompozytorów 7.35 Publicystyka międzynarodowa 7.45 Bisy w filharmonii 8.35 Groch z kapustą 9.00 Słynne sceny operowe 10.00 Teatr Sensacji: „Ofiara” 11.00 Dla kl.VII (wychowanie obywatelskie) 11.20 D. F. Kuhlau: Grand Trio Concertante 11.35 Melodie z Podhala 11.45 Bezpieczeństwo na jezdni — zależy od nas samych 12.05 Terminarz muzyczny 12.25 „Koniec sezonu” 12.45 Liszt: Poemat symfoniczny „Prometeusz” 13.00 Dla kl. III i IV (język polski) 13.20 D. Milhaud: „Scaramouche” 13.35 Magazyn łowiecki 13.50 Śpiewa Chór PRiTV w Krakowie 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.25 Soliści Polskiego Radia i TV 15.00 Młodzieżowa Agencja Kulturalna 16.00 Mozart: 32 Symfonia G-dur 16.10 Rytm, rynek, reklama 16.25 Piosenki o Hucie „Katowice” 16.40 Na warszawskiej fali 17.00 J. Field, oprac. H. Harty Suita orkiestrowa 17.20 Literatura na świecie 17.40 Czata 17.55 Antologia sonaty fortepianowej 18.35 Czas i ludzie 19.00 „Matysiakowie” 19.30 Wrocławskie spotkania artystyczne 21.35 Wiadomości sportowe 21.40 Haydn: 28 Trio fortepianowe 22.00 Lekarz domowy 22.47 Mendelssohn-Bartholdy 23.00 Barok dla wszystkich.

PROGRAM III

15.05 Program dnia 15.10 Odkurzone przeboje 15.30 To był rok 1877 16.05 Koncert, jakiego nie było 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 „Śmierć czerwonego Mefista” 18.05 Jazzowe brazyliana 18.30 Polityka dla wszystkich 18.45 Salon muzyki mechanicznej 19.15 Książka tygodnia 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Kobieta i pajac” 20.00 Baw się razem z nami 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym 22.45 „Słodkie piosenki” 23.00 Wiersze H. Komorowskiej 23.05 Wieczorne spotkanie z J. Cashem.

PROGRAM LOKALNY

6.45 Aktualności dnia, 16.40 Muzyka, 16.50 „Śladem naszych interwencji” — aud. S. Chmielewskiego, 17.00 Sobotnie popołudnie z dziewczyną” — mag. w oprac. M. Bednarskiej.

W programie ogólnopolskim:
8.30 Kielecki koncert rozrywk.

Uwaga: od 13.00 do 13.50 i od 19.30 do 22.00 ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny UKF 70,49 MHz.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.15 Przeboje sprzed lat 9.05 Wiadomości sportowe 9.10 Tu radio kierowców 9.15 Radiowy magazyn wojskowy 10.05 Po jednym chorusie 10.25 Lista Przebojów 11.00 Radiowy Teatr dla Dzieci Młodszych: „Paganini” 11.25 Radiowa muzykorama 12.05 W samo południe 12.35 Tu radio kierowców 12.38 Koncert polskiej muzyki operowej 13.00 Radioforum 13.30 Śladami kapel ludowych 14.00 Recital z pauzą 14.10 Tygodniowy przegląd prasy 14.20 Recital z pauzą 14.30 „W Jezioranach” 15.00 Koncert życzeń 16.05 Tu radio kierowców 16.06 Wiadomości sportowe 16.10 Premiera „Dotknięcie skrzydeł” 16.50 Gwiazdy jazzu 17.15 Niedzielne spotkania Studia Młodych 18.10 Tydzień kultury języka 18.30 Magazyn muzyki rozrywkowej 19.15 Przy muzyce o sporcie 20.05 Dyskusja na tematy międzynarodowe, 20.20 Gra Big-band PWSM „Katowice” 20.40 Spotkanie z pisarzem 21.05 Parada piosenki polskiej 21.30 „Jarmark cudów” 22.30 Rewia piosenki 23.05 Niedzielne wiadomości sportowe.

PROGRAM II

9.00 Kartki z podróży 9.30 A. Soler: Podwójne koncerty organowe 10.00 Rozmaitości muzyczne 10.30 Tajemnice prozy L. Buczkowskiego 11.00 Rozgłośnia Harcerska 11.40 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz 12.05 Melodie ludowe 12.35 Czy znasz tę książkę? 13.00 Poranek symfoniczny 14.00 Parnasik 14.30 Pieśni z Albumu włoskiego H. Wolfa 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży 15.45 Tu horoskop reklamowy 16.00 Koncert chopinowski 16.30 „Historia pewnego zapachu” 17.10 Co wiemy o nich 18.00 Muzyka z Atmy 18.35 Felieton 18.45 Kabarecik reklamowy 19.00 Premiera „Myszy i ludzie” 20.30 Słynne interpretacje dzieł Beethovena 21.00 Wojsko, strategia, obronność 21.15 Piosenki żołnierskie 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie 21.50 Wiadomości sportowe 21.55 Komunikaty Totalizatora Sportowego 21.57 Wirtuozi nowej muzyki 22.30 „Amintas” 23.00 Motety G. Dufaya.

PROGRAM III

14.05 Peryskop 14.30 Kariera walca 15.00 „Bajka” — słuch. 15.25 Kariera charlestona 15.50 Antologia piosenki francuskiej 16.15 Muzyczne premiery programu III 16.45 Poszukiwania i kierunki 17.00 Zapraszamy do trójki 19.00 Kariera samby 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Kobieta i pajac” 20.00 Sztuka L. Stokowskiego 21.00 Portrety poetyckie 21.20 „Trzymajmy się razem” 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Studio Teatralne Programu III Azis Nesin: „Zasłużyć na życie”.

PROGRAM LOKALNY

Program lokalny tylko na UKF 70,49 MHz.

9.00 „Obrachunki kulturalne” — mag. A. Maćkowskiego, 9.30 Koncert muzyki rozrywkowej, 9.50 Komunikat „Przepióreczki”, 16.05 Muzyczna premia w oprac. Z. Wierciakowej i P. Gana, 22.07 Lokalne wiadomości sportowe.

Uwaga: od 14.00 do 16.00, od 19.00 do 22.07 i od 22.17 do 23.00 ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny UKF 70.49 MHz.

Tygodniowy program TV • Tygodniowy program TV • Tygodniowy program TV

PIĄTEK 4 MARCA

PROGRAM I

TVTR — historia
TVTR — uprawa roślin
Dla szkół: geografia kl. V
Dla szkół: geografia kl. VI
Dla szkół: wychowanie obywatelskie kl. VII
„Słomkowy kapelusz” — film fab. prod. węgierskiej
TVTR — uprawa roślin
TVTR — hodowla zwierząt
NURT
Program dnia
Dziennik (kolor)
„Obiektyw”
Dla dzieci — „Pora na Telesfora”
Lektury „Pegaza”
„Niedzielne dzieci” — film fab. prod. polskiej (kolor)
Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
Wieczór z Dziennikiem (kolor)
„Miłość niejedno ma imię” — „Trudne powroty” — film fab. prod. ZSRR (kolor)
„Pamiętnik wychowawcy” — film ser. prod. włoskiej odc. 3 pt. „Kolorowe rysunki” (kolor)
Dziennik (kolor)

PROGRAM II

Program dnia
Towarzystwo Wiedzy Powszechnej
„Pegaz”
„Decyzje piętnastolatków i „Poradnia młodych”
Program lokalny
Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
Wieczór z Dziennikiem (kolor)
Turystyka i wypoczynek
„Jutro sobota” — program rozrywkowy (kolor)
24 godziny (kolor)
„Tajemniczy świat przyrody” (kolor)
Język rosyjski
NURT — filozofia

SOBOTA 5 MARCA

PROGRAM I

TVTR — uprawa roślin
TVTR — hodowla zwierząt
TVTR — hodowla zwierząt
TVTR — mechanizacja rolnictwa
Program dnia
Teatr Sensacji: — S. Znamierowski — „Honor bez motywów” — cz. 1 pt. „Czy ja zabiłem?”
Redakcja szkolna zapowiada
Dla szkół: zoologia dla klas VII
„Studio-2” — blok programowy przygotowany przez Naczelną Redakcję Informacji i Publicystyki

10.35 — Piosenka na dobry początek
10.45 — Dziennik
10.50 — To lubię — program rozrywkowy
11.15 — „Studio-2” — nasz gość
11.20 — „Talent”
11.30 — „Byk na dachu” — komediobalet
11.45 — „Gdzie diabeł nie może”
12.00 — Fred Astair — po raz pierwszy
12.10 — „Studio-2” — nasz gość
12.15 — Korespondenci dla „Studia-2”
12.25 — Przed obiadem z cyklu — „Twoje zdrowie” odc. pt. „Ja twój żołądek” — film dok. prod. amerykańskiej
12.45 — Muzyka i dobre obyczaje
12.55 — Śpiewa Arlene
13.15 — Wrocław w kosmosie
13.25 — Studio Sport
13.35 — Fred Astair — po raz drugi
13.50 — „Studio-2” — nasz gość
13.55 — Muzyczna korespondencja „Studia-2”
14.10 — „Mężczyzna z dwiema nimfami”
14.20 — „Sarisari” — świat zaginiony” odc. 1 pt. „Tajemniczy płaskowyż”
14.50 — „Plagiaty muzyczne”
15.00 — 2 połowa meczu piłkarskiego o mistrzostwo I ligi
15.50 — Fred Astair — po raz trzeci
16.00 — „Studio-2” — nasz gość
16.10 — „Cosmos 1999” — 8 odc. serialu science fiction pt. „Ostatni zachód słońca”
17.00 — Goście pana Zygmunta: May Britt — ze szwedzką aktorką rozmawia Zygmunt Broniarek
17.15 — Śpiewa Narghita
17.35 — „5 minut z sercem”: przed kamerami Maria Łopatkowa
17.45 — „Wszystko za wszystko” z kpt. K. Jaworskim
18.45 — Dziś egzamin
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Studio-2” i co dalej?
20.35 — „Gwiazda” — George Baker Seleition
20.50 — „Mahix” — odc. pt. „Syn” — ser. film fabularny prod. USA
21.40 — „Przenikanie” — film baletowy
22.00 — Nie napisana książka
22.05 — Fred Astair po raz czwarty
22.20 — Mistrzostwa świata motorowe na lodowym torze w Insell (Austria)
22.35 — Elżbieta Wojnowska w programie Magdy Umer
22.55 — Kino Nocne: „Żółty rolls royce” — film fab. prod. angielskiej
1.00 — Przy tym można odpocząć — „Muzyka fruwającej ryby” grupa „Ossian”
1.15 — Dziennik
1.20 — Dla tych, którzy nie oglądali nas wcześniej — program powtarzany na życzenie widzów

PROGRAM II

13.05 — Program dnia
13.10 — „Złote wrota” — teatrzyk piosenki dziecięcej z Koszyc (CSRS)
14.00 — Studio Sport
14.50 — Magazyn lotniczy
15.20 — Popołudnie podróży i przygody — z cyklu: „Indie moje Indie” filmy dok. prod. indyjskiej cz. 1 „Po siedemnastu latach”, cz. 2 „Jak za moich czasów”. Z cyklu — „Pasja, przygoda, ryzyko” — W chmurach i piorach” — film dok.
16.55 — Uśmiechy starego kina
18.00 — Telekino sprzed lat — „Czterej pancerni i pies” — odc. 18 pt. „Pierścienie” — film ser. prod. TVP
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Zmiana wachty” — program estradowy TV NRD (kolor)
21.45 — Studio Sport
22.45 — „Niebieski sygnał” — odc. pt. „Ostatni kurs” — film ser. prod. TV Bułgarskiej

NIEDZIELA 6 MARCA

PROGRAM I

6.50 — TVTR — hodowla zwierząt
7.20 — TVTR — mechanizacja rolnictwa
7.50 — Nasze spotkania
8.10 — Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.35 — Studio Sport „Andrzej Bachleda zaprasza”
8.55 — Program dnia
9.00 — Dla młodych widzów: Teleranek Telewizji Dziewcząt i Chłopców
10.20 — „Antena”
10.45 — Wielcy odkrywcy — „Amundsen” — film dok. prod. włoskiej
11.45 — Dziennik (kolor)
12.05 — Rolnicze rozmowy
12.35 — „Zima w Żelazowej Woli” — film dok. z cyklu: „Cztery pory roku w Żelazowej Woli” (kolor)
13.05 — „Z kamerą wśród zwierząt” — „Małpy człekokształtne” — cz. 2
13.35 — Bajkowy koncert życzeń — program artystyczny dla dzieci
14.15 — „Piórkiem i węglem”
14.40 — Losowanie Dużego Lotka
14.55 — Teatr Komedii: M. Weliczkow — „Tak piękne jak prawdziwe”
15.45 — „Tele-Echo” (kolor)
16.45 — W starym kinie — „Krew na piasku” — film fab. prod. USA (kolor)
19.00 — Wieczorynka (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Bajka dla dorosłych (kolor)
20.40 — „Dzień, w którym wypłynęła ryba” — film fab. prod. grecko-ang. (kolor)
22.30 — Studio Sport (kolor)

PROGRAM II

„Być kobietą” — blok Naczelnej Redakcji Filmowej
9.30 — „Rzeczpospolita babska” — film fab. prod. polskiej
11.10 — „Być kobietą” — film fab. prod. radz.
12.40 — „Jak to z dziewczyną” — film fab. prod. CSRS
13.35 — „Czterdziestolatek” — odc. pt. „Pocztówka ze Spitsbergenu czyli oczarowanie” — film TVP (kolor)
14.30 — „Prezent urodzinowy” — nowela filmowa prod. australijskiej (kolor)
15.05 — „To jeszcze nie wieczór” — film fab. prod. radz. (kolor)
16.35 — „Teatr w domu” — odc. pt. „Tajemnicze ogłoszenie” — film fab. prod. jugosłowiańskiej
17.05 — „Lato Mirabelli” — film fab. prod. USA z cyklu: „Love story” (kolor)
18.00 — Studio Sport (kolor)
19.00 — Wieczorynka (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Jeszcze jeden sposób” — film fab. prod. polskiej (kolor)
21.05 — „Z tamtej strony tęczy” — film fab. prod. polskiej
22.30 — „Śpiewa Josephine Baker” — film prod. franc. (kolor)

PONIEDZIAŁEK 7 MARCA

PROGRAM I

12.45 — RTV Szkoła Średnia — chemia
13.25 — RTV Szkoła Średnia — biologia
15.50 — NURT
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik (kolor)
16.40 — „Obiektyw”
17.00 — Dla dzieci: „Zwierzyniec” (kolor)
17.55 — „Pan we fraku” — program rozrywkowy
18.10 — „Znaki szczególne” — odc. 2 pt. „Rozbitek” — filmu ser. prod. TVP (kolor)
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Teatr Telewizji — W. Azernikow — „Trzeciego wyjścia nie ma”
21.55 — „Camerata” (kolor)
22.30 — Drogi pokoju — program publicystyczny (kolor)
22.50 — Dziennik (kolor)
23.10 — Zakończenie programu

PROGRAM II

15.35 — Język niemiecki
„Spotkajmy się raz jeszcze” — programy Naczelnej Redakcji Publicystyki Kulturalnej
16.00 — Program dnia
16.05 — 3 razy piosenka (kolor)
16.15 — „Naga przed miastem” — film dok. (kolor)
16.45 — „Integrafia-76” — film dok. (kolor)
17.10 — 3 razy piosenka (kolor)
17.20 — Godzina Aliny Obidniak
18.10 — Tańczyć, tańczyć... — reportaż z Międzynarodowego Konkursu Tańca Towarzyskiego (kolor)
18.25 — 3 razy piosenka (kolor)
18.40 — Program lokalny
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „XI halowe igrzyska z balladą” cz. 1 — program rozrywkowy
21.10 — „Sam na sam” z Jerzym Antczakiem (kolor)
22.20 — 24 godziny (kolor)
22.30 — „XI halowe igrzyska z balladą” cz. 2 — program rozrywkowy
23.10 — NURT

WTOREK 8 MARCA

PROGRAM I

6.00 — RTV Szkoła Średnia — chemia
6.30 — RTV Szkoła Średnia — biologia
9.00 — Dla szkół — język polski kl. I lic.
10.00 — Dla szkół — program dla najmłodszych kl. I
11.30 — „Trudne powroty” — film fab. prod. radz.
14.30 — TVTR — matematyka
13.45 — TVTR — historia
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik (kolor)
16.40 — „Obiektyw”
17.00 — Studio Telewizji Młodych
17.40 — „Kółko i krzyżyk”
17.55 — Interstudio
18.25 — Komicy niemego ekranu
18.50 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Lucjan Leuwen” — odc. 4 — film ser. prod. TV Francuskiej (odcinek ostatni) (kolor)
22.25 — „Wszystko dla pań” — śpiewa Jerzy Połomski (kolor)
23.00 — Dziennik (kolor)

PROGRAM II

16.10 — Język angielski
16.40 — Program dnia
16.45 — „Szukamy 100-procentowej kobiety” — teleturniej
17.25 — „Próba ucieczki” — film fab. prod. włoskiej
18.20 — Mam pomysł
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Wtorek melomana
21.30 — 24 godziny (kolor)
21.40 — Godzina Barbary Krafftówny
22.40 — Polski film dokumentalny — „Kobiety polskie”

ŚRODA 9 MARCA

PROGRAM I

6.00 — TVTR — historia
6.30 — TVTR — matematyka
9.00 — Dla szkół — fizyka kl. VI
11.00 — Próba ucieczki” — film prod. włoskiej
12.00 — Dla szkół — wychowanie plastyczne kl. VII—VIII (kolor)
12.45 — RTV Szkoła Średnia — matematyka
13.25 — RTV Szkoła Średnia — fizyka
14.00 — „W drodze do nowego” — odc. 10 — Obrót i zasady odnowy stada krów w przedsiębiorstwie rolnym
15.50 — NURT
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik (kolor)
16.40 — „Obiektyw”
17.00 — Dla dzieci: „Co to jest?”
17.30 — Losowanie Małego Lotka
17.55 — „Offenbachiada” — program muzyczno-rozrywkowy (kolor)
18.35 — „Skarby siódmego kontynentu” — odc. 1 pt. „Kwiaty w ogrodzie Posejdona” — film dok. prod. franc. (kolor)
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Filmoteka Arcydzieł — „Hamlet” — film fab. prod. angielskiej
23.05 — Dziennik (kolor)

PROGRAM II

16.25 — Język francuski
16.55 — Program dnia
17.00 — Czy znacie Neubrandenburg
17.30 — „Miejsce urodzenia” — reportaż filmowy (kolor)
17.45 — „Rozbitkowie” — odc. 4 pt. „Garść złota” — ser. filmu przygodowego prod. angielsko-australijskiej (kolor)
18.10 — „Liga pięciu” — teleturniej popularnonaukowy dla młodzieży
18.40 — Program lokalny
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Studio Sport
21.30 — 24 godziny (kolor)
21.40 — Powtórzenie na życzenie: „Charles Aznavour śpiewa nowe piosenki” — film franc. (kolor)
22.30 — Dialogi z przeszłością — „Życie miasta” — program popularnonaukowy o powstawaniu miast w średniowieczu (kolor)
23.05 — Język angielski
23.35 — NURT

CZWARTEK 10 MARCA

PROGRAM I

6.00 — RTV Szkoła Średnia — matematyka
6.30 — RTV Szkoła Średnia — fizyka
11.30 — Film fabularny
12.55 — Dla szkół — język polski kl. III—IV lic.
13.45 — TVTR — fizyka
14.30 — TVTR — uprawa roślin
16.10 — Program dnia
16.15 — Telewizyjny Informator Wydawniczy
16.30 — Dziennik (kolor)
16.40 — „Obiektyw”
17.00 — Dla młodych widzów — „Ekran z bratkiem”
18.00 — „Patrol” — progr pt. „Wierni kościuszkowskiej tradycji” (kolor)
18.20 — „Eureka”
18.50 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Teatr Sensacji — Stefan Znamierowski — „Honor bez motywów” — cz. 2 pt. „Morderca się pomylił”
21.55 — „Pegaz” (kolor)
22.40 — Dziennik (kolor)

PROGRAM II

15.25 — Język rosyjski
15.55 — Program dnia
16.00 — Teatr Telewizji — W Azarnikow — „Trzeciego wyjścia nie ma”
17.20 — Ludzie nauki: prof. dr Kazimierz Michałowski (kolor)
17.55 — „Kto pyta nie błądzi” — progr. popularnonaukowy pt. „Struktura materii” (kolor)
18.00 — Kino Filmów Animowanych (kolor)
18.40 — Program lokalny
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Piosenki z ekranu” — Koncert estradowy prod. TV Czechosłowackiej (kolor)
21.10 — Sylwetki X Muzy
21.25 — 24 godziny (kolor)
21.45 — „Jak powstała pierwsza polska komedia filmowa” — progr. rozr. (kolor)
22.25 — Język francuski

PIĄTEK 11 MARCA

PROGRAM I

6.00 — TVTR — fizyka
6.30 — TVTR — uprawa roślin
10.00 — Dla szkół: program dla kl. IV (kolor)
11.05 — Dla szkół: Program dla najmłodszych — kl. II (kolor)
12.00 — Dla szkół: wychowanie obywatelskie — kl VIII
12.45 — TVTR — hodowla zwierząt
13.25 — TVTR — mechanizacja rolnictwa
15.50 — NURT
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik (kolor)
16.40 — „Obiektyw”
17.00 — Dla dzieci: „Pora na Telesfora”
17.30 — „Powszednie dni” — odc. 1 pt. „Joanna” — fab. film ser. prod TV NRD
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Klara i Angelika” — film fab. prod. polskiej (kolor)
21.25 — „Pamiętnik wychowawcy” — odc. 4 (ostatni) pt. „Porażka czy zwycięstwo” — filmu ser. prod. włoskiej (kolor)
22.30 — Teatr Małych Form — Kazimiera Iłłakowiczówna — „Niechby ta jedna nić...”
23.00 — Dziennik (kolor)
23.15 — Zakończenie programu

PROGRAM II

15.20 — Program dnia
15.25 — „Pegaz” (kolor)
16.10 — „Motywy baszkirskie” — film dok. prod. TV Radzieckiej (kolor)
16.40 — „Serce ludzkie” — film fab. prod TV Bułgarskiej
17.40 — „Co dalej maturzysto?”
18.10 — „Paragrafy i my”
18.40 — Program lokalny
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Turystyka i wypoczynek
21.00 — „Portret z okruchów wspomnień” (kolor)
21.20 — 24 godziny (kolor)
21.30 — Program poetycki: Władysław Broniewski — „Komuna paryska”
21.40 — „360 stopni wokół Carmen Sevilli” — progr. rozr. prod. hiszpańskiej (kolor)
22.35 — „Tajemniczy świat przyrody” (kolor)
23.20 — Język rosyjski
23.45 — NURT

Prasowe Zakłady Graficzne Kielce, ul. Sienna 2. S-4

WĘDROWNICZKA wyszła z domu znad czeskiej granicy — podobno mąż ją bił — i szła. Szła od wsi do wsi prowadząc sześcioletniego synka. Klęła po czesku i niemiecku. Miała plecione włosy i jasny płaszcz. Nazwisko nieznane. Ani przy niej węzełka jakiego, ani złotówki na pekaes, ani celu przedziwnej peregrynacji. Ludzie przenocowali, nakarmili, psami nie szczuli. W Olszanach także okazali gościnność, szczególnie Sołtys, Pustelnik i Stary Kawaler.

Sołtys przeziębiony przez roztop. W kręgosłupie rwie. Dychać trudno. Z nosa się leje. Radzę bańki przystawić, plecy i piersi spirytusem natrzeć. Sołtysina by posmarowała, drania, kijem od szczotki.

— Co słychać w Olszanach miłego, Sołtysie? — od czegoś trzeba zacząć.

— Zależy, gdzie ucho przystawić — chowa pod pierzynkę okaleczoną dłoń. Manipulował przy rozbitym niemieckim czołgu. Mechanizm zaskoczył. Szarpnęło. Zmiażdżyło palce Sołtysowi z racji pełnionego urzędu nie wypada obmawiać podwładnych. Ale kobiecie, bez zawiści? Podkładając drew do pieca, Sołtysina udziela niezbędnych informacji. Olszany to wieś spokojna i wesoła. Gdyby nie pewne zakłócenia... Żyją pomału. Płodzą dzieci, piją, kradną. Jestem ciekaw zakłóceń.

Pustelnikowego brata zabili. Kiedy popił, zdejmował spodnie, latał między publicznością. Milicja Sołtysa szarpała. Brat Pustelnika przyszedł do niego kompletnie pijany. Sołtys zaprowadził do domu. Tamten porwał siekierę, zamachnął się. Sołtysa wepchnął do balii z namoczonymi szmatami. To po pierwsze. A po drugie w dzień śmierci pili wino przed sklepem. Na drugi dzień tarmoszą skacowanego. Pędź, pod szkołą Pustelnikowy brat zabity na śmierć. Leżał w rowie zwinięty w kłębek jakby dobrowolnie się ułożył, z głową rozciętą nad uchem i piątką rzymską od podwójnego uderzenia tępym narzędziem na czubku. Krwi specjalnie nie było. Trochę tylko nosem poszło. Czy przyrodzenie urwano i schowano w psiej budzie, co prześmiewcy podnoszą, ani Sołtys, ani Sołtysina nie powiedzą, bo nie widzieli. Zabójcy nie ustalono.

Powoli zapomniano o zbrodni. Nowe przedstawienia wypierały dawniejsze, obgadane na wszystkie strony, rozniesione na językach w dziesiątkach sprzecznych wersji. Dajmy zabitemu spokój.

I pójdźmy śladami lodziarki — Ireny i rolniczki Pelagii, ponieważ naczyniły wrzawy, aż mnie głowa rozbolała. Pelagia biadoli. Córka zmarła na białaczkę. Syn zginął w bójce od noża. Średni jest ułomny. Najmłodszy Dyzio podpadł organom ścigania i siedzi.

Trzynastoletnią Irenę ojciec posłał na budowę. Dźwigała ciężary. Zapadła na padaczkę. Bierze rentę inwalidzką. Dorabia sprzedając w Kielcach lody i wodę z saturatora. W przerwach kursuje po urzędach, posterunkach i ośrodkach wywodząc, że grunt w Olszanach jej się przynależy.

Ojciec pocudował. Testament spisywał parę razy odwracając koła do góry ogonem. Rozjątrzył córki. Matka łagodziła. Lecz i dla niej zegary wydzwoniły ostatnią godzinę na doczesnym padole też Przyfilował Dyzio, że babka leży w poprzek tapczana i charczy. Pelagia kruszyła bułkę jak dla wróbelka. Irena sączyła ze szmatki herbatę na spękane od gorączki wargi i łajała młodszą, że matkę bułką udławi. Wezwane pogotowie dało chorej zastrzyk morfiny i nie pozwoliło matki transportować bo gotowa umrzeć w drodze i przyczepi się prokurator. Stwierdzono wylew krwi do mózgu i ognisko w głowie. Matka umarła dodnia. Siostry dopadły złotej obrączki i ułamały nieboszczce palec.

Pelagia trajkotała przeszło dwie godziny. Wywnętrzała się bezlitośnie. Zrzuciła młyński kamień. Irena przeciwnie, pokazała siniak na prawym barku, poskarżyła na męża, że ją wypędził, odmieniła, z mężem żyje w zgodzie, przyłapałem ją na kłamstwie, czekała, czekała co powiem, aby mnie złapać za słowa. Cóż ja mogę, proszę drogich pań. Popytałem w Olszanach. Porządnym nie podoba się chaos wzniecony przez siostry. Jestem po stronie Pelagii, ponieważ nacierpiała się więcej. Trzydzieści siedem razy była w klinice w Warszawie u dogorywającej córki. Krowami opłacała lekarzy, znachorów i aptekarzy. Problem z Dyziem. Wpadł w niewłaściwe towarzystwo. Z kolegą ukradli toporek z remizy strażackiej, przy jego pomocy rozbili zamki w magazynie wapiennika, skradli materiały wybuchowe i schowali w przemyślnie zamaskowanej ziemiance w lesie. Prowodyra kolegę osadzono w poprawczaku, Dyzia oddano pod nadzór kuratora. Prowodyr uciekał z zakładu poprawczego. Matka brała za fraki i wiozła z powrotem. Co z łobuzem począć. Weźta go i róbta se z nim co chceta.

Dyzia sterroryzował kielecki chojrak. Nakłonił do napadów rabunkowych z bronią w ręku. Śledztwo trwa...

Dyzio nabroił i poniesie karę, na jaką zasłużył. Jednak Pelagii wciąż trudno uwierzyć w jego przewinę. Taki był układny i cichy, strugał z drewna rewolwery, noże, siekierki...

Matka Ireny i Pelagii, o czym wspomniano, skonała dodnia. Nakładły szmaty na wóz i wywiozły na drugie stajanie pola. Pokropiły denaturą i podpaliły. Irena rozgrzebała łóżko. Znalazła pieniądze i wódkę. Załatwiła trumnę, a Pelagia księdza.

Pelagia upraszała. Podzielmy majątek. A Irena chodu do gminy. Referent czyta ojców testament. Rolniczkę Pelagię pominięto. Zapłakała. Uciekła od wstydu.

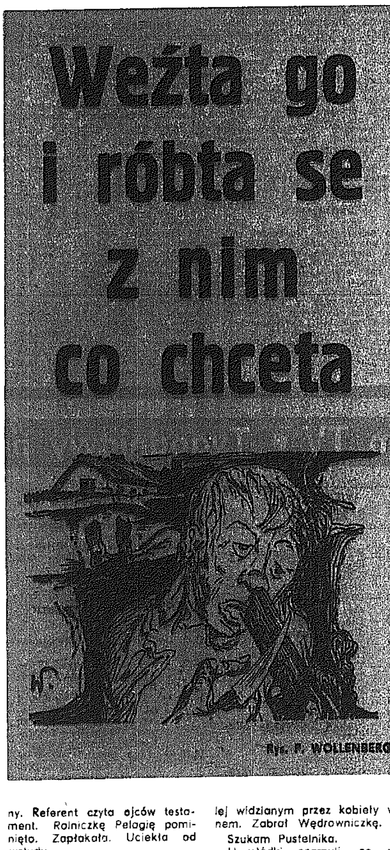

Ryc. F. WOLLENBERG

W tygodniu Irena wyprowadza i sprzedaje krowy, pierzynki, maszyny, beczki przetacza do sąsiadów. Pelagia zagląda do piwnicy, ile ziemniaków zostało. Irena gruch ją tyczką w głowę, umazała twarz psim kałem, wysmarowała i chlusnęła. Pelagia po ratunek do męża. Mąż spokojnie pije z sąsiadem. Irena leci i zieje. Z motyką. Uderzyła w ramię. Pelagia omyła krew i psi kał i poszła do kościoła na mszę. Bo ów sądny dzień wypadł w Palmową Niedzielę.

Z ojca był szpyrlacz, co przygarniał i grabił do siebie. Irena swawolnie rozpuściła płody i sprzęty po okolicznych numerach. Gleba czwarty rok nie widziała obornika. Pelagia ogłasza protest w imieniu wyjałowionej ziemi.

Lodziarka nigdy nie będzie rolniczką!...

Irena mnie przywołała do Olszan. Podtyka papiery, wyciągi, lekarskie poświadczenia. W ogóle nie patrzę w dokumenty. Wkoło patrzę. I widzę zabudowania w rozwałce, kompletny bajzel i czterohektarowy odłóg. I odłóg tkwiący w ludziach.

Racją Ireny jest testament, którym zawadiacko wymachuje jak motyką.

Racją Pelagii jest ziemia, na której pracuje od urodzenia i przybrałaby pod bydło.

Nie jestem prokuratorem ani adwokatem. Ale wyłuszczę swój sąd. Odłóg należy zlikwidować i to natychmiast.

Skrytobójstwo Pustelnikowego brata i sądny dzień z siostrami niesławią Olszany, wieś — zdaniem Sołtysiny — spokojną i wesołą. Żyją i pracują pomału. Za to piją na umór. Co drugi, trzeci dom to melina. Sklep też jest meliną, tyle że zalegalizowaną. Byle okazja, wypłata lub deszcz, stanowią okazję do wypitki. Nawet brak okazji jest niezgorszą okazją. Co porządniejsi — Irenę wykluczam, ponieważ dowoziła matce wódkę na handel — błagają o czystkę w Olszanach. Z wódki powstają największe nieszczęścia, zastój, kłótnie, przestępstwa. Właściciele spelunek biorą ciężki grzech na sumienia. Kto wódką handluje, ziemię marnuje. Wymyśliła Pelagia.

Ale, ale... Byłbym zapomniał o Wędrowniczce. Szła, szła znad czeskiej granicy i przyszła do Sołtysa. Sześć dni mieszkała. Podchlebiała Sołtysowi, aż Sołtysina wyganiała go spać od ściany, gdyż licho, zwłaszcza nocą czuwa.

Uprzykrzyło się Sołtysowi. Bo to ani miodu, ani spokoju. Postawił Pustelnikowi wódkę. Nakłonił Pustelnik ogolił się i od Starego Kawalera pożyczył gumiaki. U Sołtysa poprawili milej widzianym przez kobiety winem. Zabrał Wędrowniczkę.

Szukam Pustelnika.

U młódki czarnuli, co ma roczną córkę i jest panną... rozwódką..., spytać wprost nie śmiałem.

Na górce... Na klepisku w kuchni uwite gniazdko z króliczym drobiazgiem. Zwierzątka zbite w puchaty motek. Samica zdechła. Nad legowiskiem królików dębowy pniak z wbitą siekierą. A brud, a smród. Uciekam czym prędzej.

U bębnisty... Z bratem skrzypkiem dzielą pokój z kuchnią. Żony urodziły im ponad dwadzieścioro dzieci. Niektóre pomarły, więc kłopot z liczeniem. Skrzypce zostały po ojcu. Bęben skonstruował ze skór cielęcej i owczej. Grywali po weselach, chrzcinach, poprawinach, za dawnej mody, nie magnetofonów, saksów i łamańców kończyn. Nut nie znają. Są niepiśmienni, skąd by nagła mądrość do nut.

Na dole... Z chałupy wyprowadzają trumnę. Przykro.

W głębi sosnowego lasu oddzielna siedziba Starego Kawalera, któremu Pustelnik odstąpił Wędrowniczkę. Stary Kawaler zlekceważył. Do czego mu baba. Spadł z rusztowania i odtąd męskość wraz z rupturą nosi w pokrowcu.

W sklepie nie było dzisiaj Pustelnika, mimo że często zachodzi po suchy chleb dla ogiera, zaś dla siebie zupy błyskawiczne i wino. Woźna ze szkoły także nie widziała. Pewnie śpi na strychu albo krąży, ucieka.

Rozpuściłem pogłoskę, że kupię ogiera. I proszę, proszę, wypełzł z mysiej dziury. Włada ośmioma hektarami, czerwonym ogierem i burym kotem. I komplatem cuchnących łachów służących za odzienie.

Był żonaty z wdową. Wzięli pożyczkę z banku na podreperowanie gospodarstwa. W teczce znosili kiełbasy i salcesony. Przejedli, przepuścili. Żona zmarła na raka. Dwie córki wychowuje Ciotka. Do ojca przyznać się wstydzą.

Barłóg, spróchniały stół, butelki po winie i denaturze. Ogier zbiedniały, ale kot tłusty, bo na myszach i szczurach chowany, nie na Pustelnikowej łasce.

Owpce w sadzie wygniły. Zebrał dwie fury pszenicy i drugie tyle kartofli. Siano sprzedał. Pszenicy nie omłócił. Zabrakło czasu. Ogierowi podkłada pełne snopki. Nie podkłada. Podkładał. Pszenica się wyczerpała.

Co je? Na co komu. Zje, co ugotuje. Co ugotuje? Niczyj interes. Kto sprząta? A bo to posprzątane? Rzeczywiście.

Zabrał Wędrowniczkę od Sołtysa. Noc przetrzymał. Nie tknął. Jest brzydliwy. A nuż zarażona. Nie nawojowała i u Starego Kawalera. Nic w Olszanach nie wskórawszy, poszła z synem naprzód, gdzie oczy poniosą. Słuch zaginął.

Jako się rzekło, ośmiohektarowe gospodarstwo Pustelnika to wzorcowy odłóg. Spytałem, czy pamięta, ile pieniędzy jest winien państwu. Wycenił na dwadzieścia tysięcy. Poprosiłem, żeby kapkę przypuścił. Pięćdziesiąt? Osiemdziesiąt?!... Nie, tyle to chyba nie ma. A jednak. Ani jedna rata pożyczki nie spłacona. Z podatkiem zalega od..., od bardzo dawna. Narosły odsetki. Sprawdziłem. Pustelnikowi szczęka opadła. Nie spodziewał się.

— Skąd pan weźmie, żeby zwrócić?

— Siostry są bogate i dadzą.

— Otworzą portfele i bez zająknięcia dadzą? Nie chce mi się wierzyć.

— Siłą nie wydrę.

— Ziemię odbiorą za długi.

— Dobrze.

— I ogiera.

— A niech...

— Córki upomną się o alimenty.

— Skądże wezmę?

I gadaj z takim.

Idę wzdłuż muru uformowanego z polnych kamieni wówczas gdy Pustelnik był robotniejszy. Jak okiem sięgnąć strzechy, nadwerężone płoty, popsute stodoły. Ruina. Wieś widmo. Pod nogami paskudny roztop. Kapie z nieba, drzew i strzech. W butach mokro. Za kołnierzem niemiło. Pieska pogoda. Brniemy przez ów pieski roztop z kierowcą Młodzianowskim i starszym sierżantem milicji.

Starsza córka Pustelnika zjechała na ferie do Ciotki z technikum w Kielcach. Dulczy nad zadaniami z matematyki. Młodsza ugrzana hasą na łyżwach. Starsza jest wiceprymuską w klasie, młodsza pierwsza w czynach społecznych. Zawczasu myślą o studiach. Ciotka wychowuje dziewczynki od kołyski. Państwo dopłaca rodzinie zastępczej. Dług Pustelnika niepomiernie urasta i wynosi..., głowa mi się zawraca, chociaż powinna Pustelnikowi.

Dziewczyny są ładne i nieskalane jak rozkwitające kwiaty. Chwała Ciotce. Ciotko, proszę przyjąć symboliczny order serca.

Roztop chlupie w prawym trzewiku. Odchoruję, odkaszlę niezapomniany wypad do Olszan.

W gminie popytałem, co sądzą o Olszanach. Ustaliłem. Pustelnikowi odbiorą ziemię. Siostry rozdzieli komisja uwłaszczeniowa bądź sąd. Dyrektor Gminnej Szkoły Zbiorczej stwierdza zaniedbania środowiskowe u młodzieży. Do siódmej klasy przysłano z Olszan szesnastoletniego draba, który nie napisał z pamięci najprostszego wyrazu. Oto raport przedłożony przez nauczycielkę z Olszan. „Mimo moich kilkakrotnych odwiedzin uczeń nadal nie uczęszcza do szkoły. Ojciec najchętniej oddałby syna do jakiegoś zakładu zamkniętego. Chłopiec pije, pali, nocuje poza domem"... „Uczeń nie uczęszcza do szkoły. Ojciec twierdzi, że nie ma żadnego wpływu na wychowanie i mnie zwymyślał, po co nachodzę ich w domu"... Starszy sierżant milicji boleje nad powszechnym pijaństwem w Olszanach, kradzieżami drobiu, rowerów, narzędzi. Grasowała grupa młodocianych. Przywódców przymknięto i nastała ulga.

No i fajnie...

HENRYK KAWIORSKI

2x2=?

Wróćmy do tego, co było w obieg

STANISŁAW MIJAS, publicysta gazety, drukującej także moje felietony, na ogół nie zajmuje się sprawami doraźnymi, które wymagają natychmiastowej interwencji i koniec, kropka. Mijas stara się penetrować obszar dla nas najważniejszy, decydujący o naszej przyszłości, o kształcie moralnym (w najszerszym rozumieniu tego słowa!) dalszych pokoleń polskich, krótko mówiąc — Mijasa interesują zjawiska, mieszczące się w pojęciu: świadomość społeczna Polaków. Jego niepokoje są również moimi niepokojami i dlatego pozwalam sobie dołączyć swoje skromne uwagi do spostrzeżeń St. Mijasa, spisanych w artykule „Być kimś" (nr 906 „Magazynu"), a właściwie chciałbym jego spostrzeżenia uzupełnić, może zinterpretować.

Główna teza artykułu Mijasa zanotowana u wstępu artykułu: „Być kimś, coś znaczyć. Wyróżniać się spośród grupy, ale jednocześnie należeć do niej, być przez nią akceptowanym i chronionym". Potem następuje długie rozbieranie tej tezy, kończące się stwierdzeniem zbyt rzadko u nas serwowanym: „Jeśli jeszcze rozbudzimy w ludziach dobrze mieszkających, prowadzących bogate i serdeczne życie rodzinne i towarzyskie troskę o własne środowisko, o swe najpełniejsze człowieczeństwo — może zbliżymy się do celu, który przecież nie sprowadza się do ścigania materialnego rozwoju niektórych krajów zachodnich?" Takie to oczywiste, że aż zapomnieliśmy o tym. Zajęci stawianiem kominów fabrycznych, odłożyliśmy na bok ideologię, a zwłaszcza jej najbardziej ważkie wskazanie: rywalizujemy z innymi systemami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi nie w świecie materii. Lepsze, wygodniejsze życie jest bowiem naturalną potrzebą wszystkich społeczeństw, dążenie ku lepszym rekwizytom (pralki, telewizory, samochody i inne cymesy), ułatwiającym człowiekowi codzienność — jest zaprogramowane w naszym gatunku, odkąd ten gatunek zaczął wyróżniać się myśleniem i pionową postawą. Socjalizm niczego tu nie wymyślił. Socjalizm natomiast uporządkował ludzkie potrzeby, ustalił ich hierarchię: lepszy świat materii ma nam pomóc w ukształtowaniu lepszego modelu obywatelskiego. I taki jest nasz cel, o którym jakbyśmy zapomnieli, bo rzadko o nim mówimy, a jeśli już o nim mówimy — to bezbarw[...] sloganowo. Tymczasem owo pojęcie — lepszy m[...]del obywatelski — trzeba rozszyfrowywać, po[...]zywać je trzeba, powiedziałbym trójwymia[...]

Mijas stara się to robić. Pisze: „Być kimś, [...] znaczyć". Prawda, że to brzmi anachronicznie[...]tóż zanim zaczniemy wpasowywać człowieka w [...] we uwarunkowania i szukać mu nowych wła[...]wości zgodnych z tzw. duchem czasu, zastanó[...]my się, czy nie za szybko pozbyliśmy się określ[...] haseł, przymiotników i idei, które kiedyś były w [...]biegu. Dlaczego nie mówimy o honor[...] Dlaczego rzadko używamy słowa odpow[...]działalność, czemu nie zachęcamy ludzi, [...] byli ambitni, czemu nie dopingujemy mło[...]go człowieka, żeby starał się właśnie być ki[...] coś znaczyć? Dlaczego? Z jaką racją [...] jakim paragrafem ideologicznym kłóci się am[...]cja osobista człowieka?" Z żadnym [...] rządkiem ideowym się nie kłóci, rzecz tylko w [...] aby ową ambicję mądrze wysterować. Niech d[...] ona napęd jednostce, służąc równocześnie [...]gim w miejsce starych, sprawdzonych pojęć [...] wołaliśmy wiele pojęć nowych, które niestety [...] mają, rzekłbym, skrzydeł, więc brak im lotu, [...] niebrzmiące, zwłaszcza dla młodzieży.

Mijas mówi: trzeba mieć styl. To prawie w[...]zówka dla pedagogów, którzy powinni się [...]czepić i grzebać, i grzebać w owym pojęciu, [...] zaczęło ono dla młodych znaczyć więcej niż [...] rozczochrana głowa, połatane dżinsy i chl[...] piwka. Wszyscy młodzi starają się odróżnić [...] reszty. Tak bardzo się starają, że w końcu wsz[...] są do siebie podobni! Nie inaczej jest z peda[...]gami, więc niech młodzi się nie obrażają. [...] drugich zachęcać do szukania własne[...] stylu, trzeba samemu mieć styl. Gdzież są o[...]ginalni wychowawcy? Siedzą w książkach Ma[...]szyńskiego i we wspomnieniach mojego i Mij[...] pokolenia.

Więc mówię: nie bójmy się, zdawać by się [...]gło, anachronicznych racji moralnych, czy [...]czajowych. Odkurzmy je, mogą się przydać, [...] — rzecz prosta — ożywimy je przez udowodnie[...] że mają one nadal prawo egzystencji.

RYSZARD SMOŻEWS[...]

KONIEC lutego był nieustającym popisem „wzorowych" umiejętności prowadzenia wszelkiego rodzaju automobilów przez naszych kierowców (obcych zresztą też). Dochodziło do tak nieprawdopodobnych wypadków, że wprost wierzyć się nie chce, iż tylu nas — kierowców jeszcze żyje, że doczekaliśmy wiosny, pierwszych przebiśniegów.

Dzięki operatywnym reporterom radiowym mogliśmy się dowiedzieć o karambolu, groźnym zresztą, jaki miał miejsce w tych czarnych dniach naszej komunikacji na ulicy Armii Czerwonej w Kielcach. Rzeczową, dochodzącą z radia relację reporterów przerywały ryki syren karetek pogotowia docierające zza okna. Było jak w serialu telewizyjnym krajowej produkcji. A skąd się to wszystko wzięło? Otóż jeden z kierowców rozpędził swą ciężarówkę na ruchliwej ulicy, pokrytej nawierzchnią z kostki, zaś drugi pan nie posypał jezdni piaskiem z solą i tak się zaczęło.

Zastanawiam się poważnie czy naprawdę ta sól nie pomaga nam — kierowcom w utraceniu resztek instynktu samozachowawczego? Dawniej każdy wiedział: podczas zimy jest ślisko, trzeba jeździć ostrożnie i mieć o prowadzeniu samochodu jakieś pojęcie. Dzisiaj wszyscy wiedzą, że się syple sól, i że nawierzchnia musi być czarna, a skoro jest czarna to „hej kto Polak na bagnety". Jechałem wtedy do Radomia (właśnie a propos, wypadałoby trochę przemyć znaki i drogowskazy w „grodzie nad Mleczną" — jak nazywają Radom z uporem moi koledzy) i byłem dosłownie przerażony. Najbliższa okolica międzynarodowej szosy E-7 wyglądała jak po ciężkim nalocie, w rowach leżało bodaj 11 samochodów. Dlaczego? Przecież jezdnia była czarna!

W krajach skandynawskich, szczycących się jeszcze prawdziwymi zimami od dawna nie soli się jezdni, chyba że trochę piachu przed skrzyżowaniami na trudnych podjazdach i łukach. Co prawda drogi systematycznie są odśnieżane, ale naprawdę nikt tam nie przesadza. Serio, wiem ze źródeł absolutnie wiarygodnych. Dwaj koledzy, dziennikarze warszawscy wybrali się którejś zimy do Finlandii, by wziąć udział w rajdzie zorg[...]zowanym przez kolegów fińsk[...] Jadąc z przystani promowej [...] miasta, w którym miały się o[...] zawody, trenowali trochę na [...] słynnych, śliskich fińskich [...]gach. Jechali „fiatem" ośl[...] szybkością ponad 100 km/g[...] starając się kontrolować w m[...] możliwości poślizgi na zakręt[...] Nagle coś zaczęło klekotać, p[...]razili się, że w ich „fiacie" [...]nie — to jakiś Maakonen ro[...]żący bańki z mlekiem (na t[...] trójkołowcu) z dużym zapa[...] szybkości wyprzedził nasz[...] rajdowców. Po prostu tam [...] umie jeździć zimą i byłoby w[...] wspaniale, gdyby nasi kiero[...] posiedli wreszcie taką umie[...]ność. Soląc z uporem nasze [...]gi i ulice nigdy ich tego nie [...]czymy.

I na zakończenie coś o [...]pozorowanej: krytyczna syt[...] na drogach wzmogła aktyw[...] służby drogowej — na trasę [...]słano kierowcę ciężarówki [...]giem przeciwśnieżnym nie d[...]cym się żadną miarą opuść[...] położenia roboczego. Ch[...] jeździł, jak głupi, przez 7 g[...] w ciągłym strachu, by nie [...]pać się w zaspie.

Może o tym fakcie uda[...] i ówdzie nie zapomnieć do[...]stępnej zimy.

WIESŁA[...] BARAŃ[...]

Poczta „Magazynu"

PRZECZYTAJCIE TO KONIECZNIE

Na mój prztyk pt.: „Komu potrzebna taka obrona" zamieszczony w „Magazynie" „Słowa Ludu" z dnia 15.I.1977 r. (174 wiersze petitowe) odpowiada — w ostatnim, tj. marcowym numerze „Przemian" — niejaki „Pirron", przepraszam, redaktor naczelny tego pisma — Tadeusz Wiącek kobyłą pt.: „O diable, żabie i koniu" (682 wiersze petitowe). Bardzo was proszę, przeczytajcie koniecznie ten utwór.

BRONISŁAW ZAPAŁA